Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 115. — ROK XLII.

NIEDZIELA 28 KWIETNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych rękopisów nie zwraca i nie honoruje. Listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Przyszła ordynacja wyborcza.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Warszawa, w kwietniu.

Nasza nowa Konstytucja daje ogromną władzę Prezydentowi i zapewnia ciągłość i swobodę działania rządu. Jeżeli do maja 1926 roku punkt ciężkości władzy i woli państwowej (Staatswille) znajdował się w przedstawicielstwie narodowem, to od maja faktycznie, a od nowej Konstytucji również i prawnie przesunięty on został na głowę państwa. W rezultacie uprawnienia ciała parlamentarnego zostały zmienione — Senatu powiększone, a Sejmu ograniczone. Niemniej jednak znaczenie, jakie nowa Konstytucja przyznaje Sejmowi jest wielkie, a obowiązki na nim ciążące z punktu widzenia interesów państwa nader doniosłe: i dlatego jest rzeczą ważną, aby przyszły Sejm był rzeczywiście organem państwowym o wielkiej powadze i znaczeniu. Że na tym samym, w zupełności słusznem stanowisku stały i czynniki decydujące regimu, świadczy choćby o tem dyskusja, jaka toczyła się nad referatem posła Podoskiego „O składzie Sejmu" na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej nie tak dawno jeszcze, bo w dniu 28. I. 1932 roku; zabrał wówczas głos między in. wicemarszałek Car i powiedział:

„Spotykaliśmy się jako obóz polityczny z zarzutem, że walczymy z parlamentem, jako takim. Już nieraz zastrzegaliśmy się przeciw temu zarzutowi. Walczyliśmy tylko z pewnemi metodami polskiego parlamentaryzmu jako niecelowemi i szkodliwemi; uważaliśmy jednak, że parlament trzeba utrzymać jako łącznik między państwem a społeczeństwem i **chcemy przez podniesienie jego sprawności nadać mu większą powagę w opinji publicznej**".

Wedle tych słów więc Sejm powinien mieć większą, niż dotychczas, powagę w opinji społecznej, i zdaniem p. Cara, da się to osiągnąć przez podniesienie jego sprawności.

Otóż przyszła ordynacja wyborcza będzie miała decydujący wpływ na to, czy i w jakim stopniu cele te osiągnąć się dadzą; powiedzmy sobie szczerze i bez przesady, że wiele od niej zależeć będzie, jak się potoczą dalsze wypadki w Polsce; albo będzie ona pomostem, na którym skłócone społeczeństwo, rządzący i opozycja, znajdą jakiś modus vivendi, albo pogłębi dziś istniejące przeciwieństwa i zaogni tylko, niewiadomo cui bono, dalszą walkę.

A tymczasem wbrew opinji p. Cara z początku roku 1932, idziemy obecnie wprost w przeciwnym kierunku, bo nie zanosi się na podniesienie sprawności przyszłego Sejmu, ani na zwiększenie jego powagi w społeczeństwie.

Ordynacje wyborcze w państwach parlamentarnych miały zazwyczaj dwa cele na oku; chodziło o to, aby z parlamentu uczynić wierne i ścisłe odbicie opinji publicznej oraz, aby umożliwić parlamentowi wytworzenie większości, o którą mógłby się skutecznie oprzeć rząd parlamentarny.

Otóż cele, do których osiągnięcia zmierzają autorowie przyszłej ordynacji wyborczej u nas, zdają się być zupełnie inne.

Nie chodzi o wierne odbicie opinji społeczeństwa — o tej opinji mówi się, że jest zdezorjentowana, bo wszystkie stronnictwa polityczne, które dotychczas w Polsce działały, prorządowych nie wyłączając, starały się opinję publiczną urabiać przedewszystkiem dla swoich ciasnych partyjnych celów; czy konserwatyści, czy endecy, czy ludowcy, czy partja pracy, lub naprawiacze, czy P. P. S., czy B. B. S. — wszystko to pracowało w pierwszym rzędzie dla swego podwórka. A ponieważ wszystkie te ugrupowania tkwią korzeniami swemi w czasach przedwojennych — gdy stosunek ich do państwa (zaborczego) musiał być conajmniej krytyczny, więc nie mogą one spełnić swego zadania w wolnej Polsce, ergo nie mogą należycie i nie powinny urabiać opinji publicznej. Z opinją dotychczasową, urobioną na ich modłę, nie warto się liczyć, nietylko można, ale i należy przejść nad nią do porządku dziennego.

Nie trzeba również większości w przyszłym Sejmie; bo i dla kogo? Rząd będzie szukał oparcia przedewszystkiem u Prezydenta a następnie w Senacie. Niema to bynajmniej znaczyć, aby się z Sejmem liczyć nie potrzebował; może będzie się musiał liczyć więcej, niźli dzisiaj, gdy większość blokowa ułatwiała mu nad wyraz rządzenie. Jest poważna tendencja, aby przyszli ministrowie daleko większą uwagę zwracali na nastroje poselskie — bo to będą głosy zdołu. Sejm powinien być jednym wielkim Blokiem, ale nie zorganizowanym, o zupełnej swobodzie wewnętrznej bez potrzeby liczenia się z wolą Prezydjum, którego w dotychczasowej formie nie będzie.

A więc ani wierne odbicie opinji publicznej, ani umożliwienie utworzenia zgranej większości nie będzie celem przyszłej ordynacji wyborczej. Tylko co? Otóż tylko i wyłącznie — **ostateczne zniszczenie dotychczasowego partyjnictwa.** To jest cel naczelny, któremu wszystkie inne będą podporządkowane.

Na wspomnianem poprzednio posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej z 28 stycznia 1932 roku, wypowiadał się jeszcze p. Car „za systemem list, bo doprowadza on do większej konsolidacji i umożliwia parlamentarną większość", za utrzymaniem listy państwowej, bo „ona premjuje większe stronnictwa, doprowadzająo do wytworzenia większości", a p. wicemarszałek Makowski podkreślił z naciskiem „że parlament musi być parlamentem politycznym".

Jak wielkie przeobrażenie zajść musiało wśród czynników decydujących regimu, jeżeli dzisiaj wszystkie te zasady wrzuca się do lamusa i całą energję poświęca na obmyślenie legalnych środków zniszczenia czegoś, co się właściwie zniszczyć nie da.

Bo, o ile rzeczywiście nasze partje polityczne, tak pod względem programowym jak i organizacyjnym bardzo wiele pozostawiają do życzenia i potrzebują gruntownego przekształcenia tak in capite jak in membris, to przecież światopoglądy katolicki, liberalny, konserwatywny i socjalistyczny z życia politycznego Polski nie zniką, a wyparte sztucznie z Sejmu, będą żyły dalej w społeczeństwie, z tą tylko różnicą, że cele swoje polityczne zechcą osiągać w walce nieparlamentarnej, a więc nielegalnej.

Parlament bez opozycji nie będzie miał odpowiedniej powagi w społeczeństwie, parlament bez większości będzie eksperymentem, którego skutki przewidzieć się nie dadzą.

Autorowie ordynacji twierdzą jednak, że żyjemy na wielkim przełomie dziejowym; tak jak stare formy gospodarowania, tak i stare formy rządzenia muszą być zaniechane. Czy kto w 1932 r. mógł przypuszczać, że socjalizm i komunizm niemiecki dadzą się tak łatwo, prawie bez walki wdeptać w błoto. A i u nas, z wyjątkiem pewnych odruchów uczuciowych nacjonalizmu, czy widać gdzie jakąś żywsza działalność partyjną? Może więc wiara w to, że przyszli posłowie, wolni od doktryny partyjnej, potrafią znaleźć jakieś nowe formy życia politycznego społeczeństwa, jest słuszną. Jeżeli to ma być eksperymentem, to moment wydaje się czynnikom decydującym odpowiedni. Bo jeżeli nawet nowy projekt ordynacji spotka się z gorącą dyskusją wewnątrz Bloku i z walką w izbie, to wśród społeczeństwa nie odbije się to z pewnością silniejszym echem; jeżeli za Blokiem nie wielu będzie płakać, to za partjami opozycyjnemi jeszcze mniej. Ewentualnych tarć między izbami względnie Sejmem a Prezydentem, przy nowej konstytucji, dającej mu tak wielką władzę, nie należy się również obawiać.

Nam jednak — nie chcemy tego ukrywać — wydaje się, że w końcu wrócimy z powrotem do prastarych praw rządzenia, do większości i mniejszości w parlamencie politycznym, a tymczasem pragniemy gorąco aby eksperyment ten, zdaje się nieunikniony, przeszedł bez większych szkód dla Państwa.

Wasz.

Wybory do sejmu i Senatu po żniwach?

Warszawa 27. 4. (Telef.). Z kół politycznych informują, że wybory do Sejmu i Senatu odbędą się **zaraz po żniwach, a więc z końcem lata.** Prowizorycznie ustalono termin wyborów **na koniec sierpnia lub pierwszą połowę września.** Planowane pierwotnie odbycie wyborów do ciał parlamentarnych **przed żniwami okazało się niemożliwem do zrealizowania.** Zasady nowej ordynacji wyborczej **uchodzą już za uzgodnione,** obecnie odbywają się **prace nad wykrojeniem okręgów wyborczych,** dostosowanych do zmniejszonej przez nową ordynację liczby posłów. Utrzymuje się przekonanie, iż wkrótce po sesji nadzwyczajnej, w maju, **nastąpi rozwiązanie ciał parlamentarnych.**

NOWY POSEŁ WĘGIERSKI.

Warszawa, 27. 4. (Telef.) Jutro wieczorem przybędzie do Warszawy nowy poseł węgierski w Polsce minister **Andrzej Hory.** Poseł Hory złoży w dniach najbliższych **swe listy uwierzytelniające P. Prezydentowi.**

O czem piszą inni?..

„Ludzie nowi“ do Sejmu.

„A. B. C.“ notuje pogłoskę, jakoby w kołach sanacji zastanawiano się teraz nad sposobami wprowadzenia „niezależnych“ posłów do przyszłego sejmu. **Chodzi bowiem o to, by przyszły Sejm nie był wyłącznie sanacyjnym, a także o to, by „niezależni“ posłowie nie byli zbyt niezależnymi.** W ten sposób projektuje się — pisze „A. B. C.“ — oddanie

„dla Ludowców 30 mandatów, dla Str. Narodowego 20 mandatów, a dla socjalistów 12. Żydzi mają otrzymać 4 mandaty. Co do Ukraińców to cyfra nie jest podobno jeszcze określona, główną ilość mandatów mają otrzymać z Wołynia. będą to jednak tylko kandydaci pewni, wyznający ideologję rządową.

Sanacja zapowiada również, że **do przyszłego Sejmu nie wejdą t. zw. zawodowi politycy.** Jeżeli bowiem kandydatów wyznaczać będą organizacje gospodarcze, to politycy nie będą mieli żadnych szans znalezienia się na listach. „Kontyngent“ więc przeznaczony dla poszczególnych kierunków politycznych nie dotyczyłby polityków dotąd czynnych, ale „ludzi nowych“.

Niedopuszczalny komentarz.

Paryski korespondent „Gazety Polskiej“, p. K. K. (czyżby p. Korab-Kucharski?) rozpisuje się na temat „politycznego“ znaczenia Triduum w Lourdes... Uroczyste powitanie kardynała Pacelliego przez min. Marin — zdaniem p. K. K. —

„uchodzi za dowód, że rząd francuski przypisuje poważne znaczenie dyplomatyczne tej inicjatywie Watykanu, najwidoczniej życzliwie popartej, a być może nawet wywołanej przez nowy kurs profrancuskiej polityki faszystowskiej“.

W szczególności zapewnia p. K. K., że ta „nowa polityka“ Watykanu miałaby polegać na wyrzeczeniu się „systemu Brianda“ przez katolików francuskich, a na przyjęciu tego „systemu“, który reprezentuje gen. Castelnau, prezes „Federation Nationale-Catholique“. W rezultacie — kończy p. K. K. swoje fantastyczne uwagi —

„wizyta kardynała Pacelli'ego, idąca po linji życzeń rządu włoskiego, miałaby w tej ocenie na celu wskrzeszenie francuskiej jedności katolickiej — załamanej od lat 10 — na płaszczyźnie mocno zarysowanej polityki sojuszniczej“.

P. K. K. myli się. „Wizyta kard. Pacelliego“ we Francji doszła do skutku jako udział reprezentanta Ojca Św. w zamknięciu Jubileuszu Odkupienia. Ma więc charakter religijny, nie — polityczny. P. K. K. tego nie może zrozumieć. Jego zdaniem uroczystości w Lourdes są manifestacją na rzecz nowej koalicji: francusko-włoskiej!... Czy taki komentarz w centralnym organie rządu Polski przystoi? Śmiemy wątpić!

Zgubna działalność „literatów chłopskich“.

W ostatnim „Piaście“ występuje p. Z. Lasocki (były poseł Rzplitej w Pradze) przeciw takim „literatom chłopskim“, jak p. p. Czuchnowski, Skuza, Kruczkowski, którzy zwalczając obecny ustrój społeczno-gospodarczy atakują równocześnie religijność mas ludowych i osłabiają ich związek z narodem i państwem... P. Lasocki nie sądzi wprawdzie, by wpływ tych literatów na wieś

„miał doniosłe znaczenie. Chłop polski przywiązany jest do wiary swych ojców. Wie on dobrze, iż wierszykiem nie strąci się Pana Boga z niebios, który cierpliwie — do czasu — przez długie wieki słuchał już różnorodnych majaczeń“.

Mimo to uważa p. Lasocki działalność tych literatów za szkodliwą.

„Polska — pisze — ma sąsiadów, z których każdy jest silniejszy liczebnie od nas. U jednego z nich gorejący szowinizm, chęć odwetu i gotowość do ofiar dla państwa dochodzi do zenitu, u drugiego, pod pozorem internacjonalizmu, obliczonego na eksport, nacjonalizm jednak się wzmaga. Na przyjaźni sąsiadów budować, niebezpieczno, jak nas uczy historja. Jeżeli nie będziemy silni moralnie i uświadomienie narodowe nie utrwali się w najszerszych masach ludności — byt Polski będzie zagrożony. O tem pamiętać powinni młodzi panowie literaci“.

Jeszcze nie żyjemy w Bolszewji.

Przed paroma dniami podaliśmy wiadomość K. A. P., że sanacyjny „Zw. Nauczycielstwa Polskiego“ w Lublinie zaprosił na swój zjazd znanego wolnomyśliciela, prof. Ułaszyna z Poznania, z odczytem na temat: „Walka Kościoła i państwa o szkołę“. Odczyt był jednym atakiem na wychowanie religijne w szkole polskiej, a odbył się w kinie „Corso“ w Lublinie; ponieważ tak „Dom Żołnierza“, jak „Teatr miejski“, odmówiły sali Związkowi N. P. na odczyt p. Ułaszyna. Z „Gazety Warszawskiej“ dowiadujemy się epilogu tej sprawy. Oto „Z. N. P.“ oburzony (!) odmową tych instytucyj uchwalił na zjeździe rezolucję, w której m. in. zjazd

„wyraża oburzenie z powodu bezprzykładnego wystąpienia pewnych czynników, które chciały wpłynąć na przebieg obrad zgromadzenia przez próbę skreślenia z porządku obrad przy pomocy siły fizycznej odczytu d-ra Henryka Ułaszyna, profesora Uniwersytetu Poznańskiego. Fakt powyższy jest tem bardziej oburzający, że władze wojskowe i władze samorządowe m. Lublina, odmówiły kolejno, w ostatniej niemal chwili, uprzednio przyrzeczonych i zakontraktowanych sal na odbycie zgromadzenia“.

Dalej zjazd Z. N. P. twierdzi, jakoby odmowa sali na odczyt bezbożniczy była „zamachem na konstytucyjnie zagwarantowaną wolność słowa“. — i domaga się „moralnej satysfakcji“ dla Związku N. P.

Jeszcze nie żyjemy w Bolszewji. Konstytucja polska nie zabezpiecza swobody propagandy ateizmu (jak w Rosji), a wojsko i samorząd mają i prawo i obowiązek przeciwdziałania bezbożnictwu... Ważne w tem wydarzeniu jest to, że „Zw. Nauczycielstwa Polskiego“ odkrywa coraz lepiej swoje ideowe oblicze, a pomaga mu w tem dostatecznie już ośmieszony nienaukowemi wystąpieniami profesor Uniwersytetu.

Przegląd religijny.

Dziś, w Niedzielę Przewodnią, kończy się Rok Jubileuszowy z powodu 1000-lecia dzieła Odkupienia. Kończy się wspaniałemi uroczystościami w „mieście łaski“, w Lourdes. Kończy się tam żarliwemi modłami o pokój w świecie; taki bowiem finał uroczystościom jubileuszowym dał Ojciec św. Kończy się ponadto we wszystkich kościołach, małych i wielkich, w świecie, w całym Kościele.

„ODKUPIENIE“. — Wielkie to słowo. Co znaczy?

Nieszczęśliwy ksiądz, teolog niemiecki, Wittig, potknął się o nie i nie powstał dotąd. W książce swojej p. t. „Die Erlösten“ podjął rozważanie na temat pojęcia: Odkupienie Chrystusowe, czem jest, co znaczy, co nam daje? Pytań rzuconych nie rozwiązał i nie mógł rozwiązać. Utraciwszy bowiem „katolicki sens“ tkwiący w tem pojęciu, nie znalazł innego. W rozterce ducha pędzi dziś gdzieś pod Wrocławiem żywot złamanego człowieka. Książki, które po zerwaniu z Kościołem ogłosił, wszystkie noszą na sobie ślady żalu i tęsknoty, rozpaczy i walki wewnętrznej, niepokoju i trwogi.

Wielkie słowo: „Odkupienie“ — tłomaczy się w katolickim Kościele, i tylko w nim, prosto i jasno. Chrysus Pan — uczy Kościół — wysłużył Swą Ofiarą Krzyżową łaskę. Jednak nie w tem znaczeniu, że ją każdy z nas otrzymuje mechanicznie — tylko w tem, że Pan Bóg daje ją według Swego „zmiłowania“, szczególnie jednak tym, którzy ją sobie wysługują. Jest to nauka zgodna i z Pismem św. (szczególnie z nauką św. Pawła) i z rozumem. Tkwi zaś w niej szlachetna podnieta do dobrych i zasługujących czynów.

Jasna ta nauka katolicka o łasce i Odkupieniu nie wystarczała Lutrowi. Łaska według niego wysłużona przez Chrystusa jest podobna do szaty, którą Bóg okrywa moralną szpetotę człowieka. Skutkiem tego — uczył — grzech nie może szkodzić człowiekowi będącemu w łasce. „Grzesz mocno — uczył — ale wierz jeszcze mocniej“... Trudno powiedzieć, by takie ujęcie pojęcia łaski odpowiadało Ewangelji i rozumowi. Tłomaczy się jednak tą charakterystyczną w systemie teologicznym Lutra kapitulacją przed złem, przed grzechem, który jego zdaniem tak zepsuł ludzką naturę, że jest niemożliwem prawdziwe jej uświęcenie w człowieku; możliwem jest — uczył — tylko „zakrycie“ grzechów przez łaskę, t. j. przez wiarę.

NADPRZYRODZONOŚĆ I NEOPOGANIZM. — Wkroczyliśmy tem rozważaniem w sferę nadprzyrodzoności. I jest rzeczą ważną zdać sobie z tego sprawę, że to tak często używane pojęcie: „chrześcijaństwo“ — swój punkt ciężkości w tej właśnie sferze posiada. Świat wiary jest światem rzeczywistym i poznawalnym, ale nie jest rzeczywistością, którą poznajemy przez zmysły i przez sam rozum. Świat nadnaturalny nie jest światem naturalnym, t. j. takim, który się sprowadzić daje do naturalnych, przyrodzonych, przyczyn i skutków. Jest światem nadprzyrodzonym i nadzmysłowym. Dlatego został objawiony, a nie wypracowany rozumem ludzkim — dlatego na jego straży postawiony został przez Boga Kościół z nieomylnym Urzędem Nauczycielskim — dlatego też ma swoje tajemnice.

O ten kardynalny fundament chrześcijaństwa biją teraz jedna fala za drugą — fala neopogaństwa. Dziwny zbieg okoliczności sprawił, że, kiedy w Lourdes legat papieski, kard. Pacelli, zamyka uroczyście jubileusz Odkupienia akordem wiary w Nadprzyrodzoność, z ambon katolickich Rzeszy Niemieckiej w Niedzielę Przewodnią odczytywany jest list pasterski senjora niemieckiego Episkopatu, kard. Bertrama, przeciw zalewowi ducha niemieckiego przez „neopoganizm“. Odczytany też będzie charakterystyczny ustęp tego listu, w którym kard. Bertram podkreśla różnicę zasadniczą dzielącą „neopoganizm“ (nawet w postaci t. zw. „pozytywnego chrześcijaństwa“) od nauki Chrystusa; stanowi ją — zaprzeczenie nadprzyrodzoności. Z tego bowiem wynikają wszystkie „dogmaty“ niemieckiego neopoganizmu: kult „czystej krwi“ i rasy, nawrót do wierzeń starogermańskich i t. p.

ŹRÓDŁA NEOPOGANIZMU. — Przed paroma laty wyszła w polskiem tłomaczeniu powieść niemieckiego pisarza, Frenssena, p. t. „Sługa Boży“. Ma to być — według głosów krytyki literackiej — kwintesencja „prawdziwego chrześcijaństwa“, a bohater powieści, pastor protestancki, ma być prawdziwym „Sługą Bożym“. W gruncie rzeczy niema w tej powieści ani chrześcijaństwa, ani „sługi Bożego“. Sam bohater powieści, pastor (!) protestacki, wyznaje tego rodzaju swoiste „chrześcijaństwo“, które mu każe córkę własną zachęcać do nieprawnego związku. A co do swojego „światopoglądu“, to p. pastor powiada, że „godzi“ Chrystusa z Goethem — poganinem.

Jest to oczywiście czystej wody naturalizm. Obcą mu jest wszelka nadprzyrodzoność i właściwe chrześcijańskie pojęcia, jak: Bóg, Objawienie, Odkupienie, Łaska... Powieść jest typową projekcją literacką protestantyzmu współczesnego.

Niemiecka beletrystyka wogóle była zalana tego rodzaju „chrześcijańskiemi“ utworami. Nie można się też skutkiem tego dziwić, że „neopoganizm“ święci w Niemczech, w kołach inteligencji, tak świetne triumfy... Beletrystyka jest jednym z najważniejszych środków wychowawczych. Obraz nakreślony ręką zdolnego pisarza, psychologiczna analiza duszy bohatera, frapujące zdanie wypowiedziane przez autora na temat „ludzki“ — zostawiają ślady nieraz bardzo trwałe. Musset w wieku późniejszym przeklął powieści czytane za młodu.

Nie sama jednak — oczywiście — powieść przygotowała w Niemczech grunt dla neopoganizmu. Przygotowała go także filozofja i nauka przez takich przedstawicieli, jak: Feuerbach, Hegel, Bölsche, Haeckel. Przygotował go także — nie należy zapominać — socjalizm marksowski, który postawił dogmat: „nie Bóg stworzył człowieka, ale człowiek stwarza sobie boga“ (J. Dietzgen). — i ten dogmat wytrwale w masach propagował.

Z długoletniej pracy beletrystyki, filozofji, nauki i socjalizmu — powstał dziś ruch neopoganizmu w Niemczech, — ruch słusznie piętnowany przez cały świat cywilizowany. Czy jednak ci, którzy go piętnują, zdają sobie należycie sprawę z tego, że go począł nietyle Hitler, lecz, że go poczęli ci, którzy zaprzeczyli Nadprzyrodzoności?

Pejot.

Socjaliści w Jugosławji za — rządem.

Na dzień 5 maja wyznaczone zostały wybory do parlamentu w Jugosławji. Ogólna liczba wyborców wynosi 3.483.345. Państwo podzielone zostało na 35 okręgów wyborczych.

W wyznaczonym terminie składania list t. j. **do dnia 19 kwietnia zgłoszono sześć** list wyborczych, z których Najwyższy Trybunał Kasacyjny zatwierdził **cztery.** Do list zatwierdzonych należą: 1) lista prorządowa premjera **Jefticza;** 2) lista bloku opozycyjnego **dr. Maczka,** grupująca Chorwatów, Serbów i mahometan; 3) lista organizacji faszystowskiej **„Zbor“ dr. Lokicza;** 4) lista b. ministra **Maksimowicza,** przewodniczącego secesjonistów z partji prorządowej **„Jugosłowiańska Nacjonalna Branka“,** do której przyłączyła się część członków starej **partji radykalnej.**

Nie zatwierdzono natomiast **listy socjalistycznej** i listy organizacji **„Jugosłowiańska Narodowa Branka“ dr. Dr. Chodzery,** byłego szefa gabinetu rządu gen. Ziwkowicza.

Pozostała część **partji radykalnej** oraz **Słoweńskie Stronnictwo Ludowe Ks. dr. Koroszeca ogłosiły bojkot wyborów.**

Aby zdać sobie dobrze sprawę z układu sił politycznych w Jugosławji, należy przedewszystkiem pamiętać, że rządy w Jugosławji, przez długi okres czasu, **miały charakter rządów dyktatorskich** i były sprawowane przez gen. Ziwkowicza.

Dopiero po tragicznej śmierci króla Aleksandra, pragnąc wprowadzić wewnętrzny pokój, czynniki decydujące nieco zmieniły kurs w stosunku do stronictw opozycyjnych, aby je w ten sposób sobie zjednać. Dowodem zmiany kierunku jest przedewszystkiem uwolnienie z więzienia przywódcy opozycji chorwackiej, dr. Maczka, który żąda szerokiej autonomji dla Chorwacji. Bojkot jednak wyborów przez Słoweńskie Stronnictwo Ludowe, dowodzi, iż aspiracje dyktatorskie rządu nie uległy wielkiej zmianie.

Słowenja jest krajem małym, ale **silnie zjednoczonym i katolickim,** mającym jedną tylko reprezentację w postaci wspomnianego Stronnictwa Ludowego, na czele którego stoi wytrawny parlamentarzysta Ks. dr. Koroszec. W stosunku do Słoweńców stosowano od czasów dyktatury **silne represje,** przejawiające się przedewszystkiem w formie rozwiązywania organizacyj słoweńskich, co utrudniało rozwój kulturalny i polityczny katolickiej Słowenji. Gen. Ziwkowicz za poparciem króla Aleksandra dążył do przeprowadzenia „jednolitej“ organizacji całego społeczeństwa na obszarze całego państwa; rozwiązywał chorwackie stowarzyszenia i słoweńskie, zaś nowozakładane miały charakter **wybitnie antykatolicki.**

W ten sposób powstawały zatargi, które wytworzyły przepaść między Słoweńcami a obecnym obozem rządzącym w Królestwie Jugosławji. W rezultacie tego stanu rzeczy katolicka Słowenja bojkotuje teraz wybory.

Co się tyczy dwóch partyj, których list nie zatwierdzono, to „Jugosłowiańska Narodna Branka“ **poleciła swym członkom głosować na listę opozycyjną dr. Maczka, natomiast socjaliści postanowili poprzeć listę rządową Jefticza.**

Posunięcie socjalistów jest w tym wypadku **znamienne.** Po odrzuceniu bowiem ich listy przez Najwyższy Trybunał Kasacyjny zwołali oni w Belgradzie zebranie protestacyjne, które uchwaliło bardzo ostrą rezolucję przeciw unieważnieniu listy, ale i za głosowaniem na listę rządową. **Nie wszędzie zatem socjaliści walczą z dyktaturą, a nawet umieją ją w pewnych wypadkach popierać.** Oczywiście nie bezinteresownie chyba.

Akcja przedwyborcza prowadzona już jest dość namiętnie, o czem świadczą krwawe zajścia, w wyniku których zabito dwóch kandydatów rządowych.

Jakie będzie oblicze polityczne Jugosławji po wyborach trudno jest w tej chwili przewidzieć. Wiele się mówi o poważnych szansach obozu rządowego, nie mniej jednak mocne jest stanowisko opozycji, która wysuwa jako naczelny punkt swego programu rewizje konstytucji.

K. T.

Na ziemiach Rzplitej

Zapomniana latarnia morska na półwyspie helskim.

Przy regulacyjnych robotach ziemnych na półwyspie helskim, w odległości 50 m. od restauracji „Polonja“ w Helu, natrafiono w ziemi na większą piramidę z kamieni. Okazało się, że piramida ta służyła kiedyś jako wielkie palenisko, co zdradza duża ilość popiołu, znalezionego obok. Na miejsce przybyła komisja ze starostwa morskiego. Dalszego rozkopywania ziemi w tem miejscu zaniechano aż do czasu przybycia komisji, która znalezioną piramidę zbada. Przypuszcza się, że natrafiono tu na resztki najstarszej latarni morskiej na Helu, która nadawała znaki nawigacyjne najprymitywniejszym sposobem, rozpaleniem dużego ognia. Resztki tej domniemanej latarni morskiej były przykryte grubszą warstwą ziemi, na której rosły już przeszło stuletnie drzewa.

Sąd rozważy wartość ślubów i rozwodów Farona.

Prokuratura w Warszawie zakończyła śledztwo w sprawie „biskupa kościoła narodowego“ Farona i innych „duchownych“ z tego samego „kościoła“. Śledztwo rozpoczęło się w związku ze skargą na bezprawne działanie Farona spowodu rozwodu i ślubu udzielonego aktorowi stołecznemu, p. Węgrzynowi. Za pierwszą skargą poplynęły masowo inne od mężów i żon, którym Faron unieważniał małżeństwo i dawał śluby z innemi osobami. Sędzia śledczy zbadał kilkaset poszkodowanych, które zostały porzucone przez współmałżonków, korzystających z ulatwień, jakie do prawa małżeńskiego w Polsce zaczął wprowadzać „kościół narodowy“, czerpiąc dobre zyski z tej imprezy. Faron i jego „księża“ **odpowiadać będą za bezprawne prowadzenie ksiąg stanu cywilnego i oszustwa przy udzielaniu fikcyjnych, pod względem prawnym, ślubów i rozwodów.** Proces zapowiada się niezwykle sensacyjnie, gdyż odsłoni on moralność dzisiejszych sfer towarzyskich stolicy.

„Rogatkowe“ w Płocku zniesione.

W Płocku zakończono od dłuższego czasu trwające pertraktacje między płockim Wydziałem Powiatowym i Zarządem Miejskim m. Płocka w sprawie zniesienia w Płocku opłat rogatkowych. Rezultatem porozumienia jest zupełne zniesienie całkowicie opłat rogatkowych. Już od piątku na rogatkach płockich za wjazd do miasta nie są pobierane żadne opłaty. W kieszeniach rolników Płocka pozostanie rocznie około 100.000 zł., bo taka suma wpływała z opłat rogatkowych. Po opłaceniu kosztów administracyjnych Płock z opłat rogatkowych miał około 75.000 zł. rocznie dochodu.

Oderwaną głowę wybuch granatu odrzucił na 50 m.

W Kudobińcach niedaleko Złoczowa, grupa miodocianych chłopców znalazła na polu podczas zabawy granat wojskowy. Chłopcy, nie przeczuwając nic złego, poczęli granatem tym rzucać na odległość. W pewnej chwili granat eksplodował. Skutki wybuchu były okropne. **12-letni Władysław Radom i 11-letni Jan Lisiewicz zostali rozszarpani na kawałki,** tak, że np. głowa jednego leżała o 50 metrów od miejsca wybuchu, zaś **13-letni Michał Chomiak i 14-letni Andrzej Olesin odnieśli bardzo ciężkie rany** i stan ich jest beznadziejny.

Aresztowanie świadka na sali sądowej.

Przed Sądem w Katowicach toczyła się rozprawa przeciwko dyrektorowi i kierownikowi firmy sprzedaży samochodów firmy „Oświęcim — Praga“ — L. Rodzińskiemu. Powództwo cywilne wnosił znany adwokat mec. Daab we własnem imieniu. Mec. Daab kupił w lecie 1932 samochód marki „Oświęcim—Praga“ od przedstawiciela fabryki Karola Sachsego. Po pewnym czasie samochód popsuł się, wobec czego mec. Daab odesłał go do remontu do Oświęcimia. Czas mijał, a fabryka samochodu nie zwracała.

W międzyczasie mec. Daab dowiedział się, że **jego samochód został sprzedany osobie trzeciej,** wobec czego złożył doniesienie, którego wynikiem była rozprawa przeciwko Rodzińskiemu, który jednakże został uwolniony, gdyż sąd doszedł do przekonania, że Rodziński nie ponosi odpowiedzialności za te transakcje. W czasie rozprawy aresztowany został na sali sądowej świadek Rudolf Oberding, „mąż zaufania“ fabryki „Oświęcim — Praga“ za złożenie fałszywych zeznań.

Zasądzenie członków „Błyskawicy“ za napad na kasę kolejową.

W Rybniku zapadł wyrok w sensacyjnym procesie przeciwko członkom „Błyskawicy“, uczestnikom krwawego napadu na stację kolejową w Gierałtowicach w powiecie rybnickim, w czasie którego zamordowany został przetokowy Pawlas. Sąd skazał Br. Płoczka, mordercę Pawlasa, **na 4 i pół roku więzienia,** 2-ch oskarżonych na 2 lata więzienia, 2-ch na 1 rok, a jednego na 1 i pół roku więzienia.

Wyrok na demostr. w Częstochowie.

Sąd okr. w Częstochowie rozpoznawał sprawę 10 członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o udział podczas zjazdu Hallerczyków w zajściach na Jasnej Górze **w dniu 30 września 1934 r.** Oskarżeni, pomimo zakazu władz administracyjnych, maszerowali czwórkami na plac podjasnogórski i nie usłuchali wezwania policji do zaniechania nieprawnego udziału w uroczystościach zjazdowych, a gdy policja przystąpiła do rozpraszania demonstrantów, obrzucili ja gradem kamieni, **raniąc 7 policjantów.** Sąd po wysłuchaniu około 30 świadków, skazał **3 oskarżonych na 1 i pół roku więzienia, każdego z zawieszeniem kary na 5 lat,** pozostałych zaś uniewinnił.

—ooo—

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA PROJEKT REGULACJI PLACU MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. W piątek zakończono w Warszawie posiedzenie sądu konkursowego w sprawie przyjęcia projektów regulacji placu marsz. Piłsudskiego. Rozdzielone zostały nagrody w sposób następujący: 5.000 zł. otrzymała praca konkursowa Nr. 29, drugą nagrodę 4.000 zł. praca konk. Nr. 38, trzecią w wysokości 3.000 zł. praca Nr. 46. Otwarcie kopert i ustalenie nazwisk autorów projektów nastąpi w dniu 2 maja w południe na wystawie.

ZAGRZYZIONA NA ŚMIERĆ PRZEZ PSY. W pobliżu majątku **Jeżów pod Lublinem,** będącym własnością J. Nowakowskiego, na idącą do kościoła 76-letnią Barbarę Bieniek ze wsi Borów — rzuciło się 5 wielkich psów, stanowiących własność majątku. Psy zagryzły staruszkę na śmierć.

Wielkie dni w Lourdes.

Lourdes w kwietniu 1935.

Od kilku dni już nieprzebrane tłumy wiernych napływają do Lourdes ze wszystkich stron Francji, z sąsiedniej Hiszpanji, Włoch, Belgji, Szwajcarji, **Polski,** Anglji, Niemiec, Holandji; Ameryki; dalekiej nawet Azji. — Ulice miasta odświętnie przystrojone, brzmią wszystkiemi chyba językami świata. Zjechali się nietylko zwykli szarzy pielgrzymi; nie brak wśród nich przedstawicieli najwyższych sfer społeczeństwa. Przybyła ekscesarzowa Zyta z dziećmi, z bratem księciem Ksawerym, księżna Saska liczni członkowie domu orleańskiego, liczni deputowani, posłowie i ministrowie, nie mówiąc już o dostojnikach kościelnych, których z Polski reprezentują **Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski i biskupi Przeździecki i Michalkiewicz.**

W czwartek o godzinie 11.40 na dworzec w Lourdes zajechał pociąg wiozący legata papieskiego, **kardynała Eugenjusza Pacellego,** wraz z pozostałymi członkami delegacji papieskiej. Legatowi papieskiemu od granicy towarzyszył minister Marin, przedstawiciel prezydenta i rządu Francji. Przybywającego wysłannika Stolicy Świętej powitał w sposób niezwykle uroczysty prefekt departamentu Hautes Pyrenees, któremu towarzyszyli senatorowie oraz reprezentanci wszystkich władz cywilnych, wojskowych i sądowych departamentu. Oddział wojska ze sztandarami oddał honory wojskowe a orkiestra wykonała hymn papieski. Mer miasta **wygłosił przemówienie,** na które odpowiedział kardynał Pacelli, wyrażając przeświadczenie, że na ziemi, gdzie tyle grobów, tyle żałoby w sercach osieroconych matek, żon i dzieci mówią dobitnie o przebytych niedawno cierpieniach i bólach, głos, jaki w imieniu Ojca Chrześcijaństwa wzniesie w Grocie przed tron Najwyższego: **„Dona nobis pacem“** wierne znajdzie echo we Francji jak również w innych krajach. Przed dworcem nowe czekało Przedstawicielą Ojca św. powitanie. Zgromadzone tu wojsko złożyło honory wojskowe, a olbrzymie tłumy z nieopisanym entuzjazmem poczęły wznosić **okrzyki na cześć Ojca św.** i Jego przedstawiciela. Do powozu siada kardynał Pacelli w otoczeniu biskupa Gerlier, prefekta Tarbes i mera Lourdes. Za tym powozem ruszają powozy i auta wiozące resztę delegacji papieskiej i kardynałów i biskupów oraz przedstawicieli władz świeckich. Orszak rusza otoczony oddziałem kawalerji wśród okrzyków i wiwatów.

Po krótkim odpoczynku w skromnym pałacu biskupa Lourdes i Tarbes Ks. Gerlier, Kardynał Pacelli udał się do bazyliki Różańcowej, gdzie punktualnie **o godzinie 15 rozpoczęło się uroczyście otwarcie triduum.** Z bazyliki Różańcowej rusza procesja do Groty, gdzie **kardynał Van Roey,** Prymas Belgji rozpoczyna o godzinie 16-tej solennie pierwszą Mszę św., które odtąd w nieprzerwanej kolejności odbywać się będą, aż do godziny 15. w niedzielę. Ogółem zgłoszono tych Mszy św. 140. Odprawiać je będą kardynałowie, biskupi, i inni kapłani wszelkich narodowości, we wszystkich obrządkach Kościoła katolickiego. Tłumy wiernych nieprzerwanym szeregiem, bez względu na porę dnia czy nocy dążą do Groty dla wysłuchania Mszy św. W innych świątyniach i kaplicach Lourdes zastępy kapłanów słuchają spowiedzi i od wczesnego ranka udzielają Komunji św. Ledwo świta, już w tych wszystkich przybytkach Pańskich rozpoczynają się nabożeństwa, na których zawsze uczestniczą rzesze nieprzebrane. Widok Lourdes w tych dniach Wielkiego Triduum jest wspaniały i wzruszający zarazem.

Piątek był przeznaczony specjalnie dla nabożeństw dzieci. Liczne zastępy Krucjaty dziecięcej trzymają straż przy Grocie. — Szczególnie uroczyste nabożeństwo rozpoczyna się w Grocie o godzinie 15, jako godzinie o której skonał na Krzyżu Boski nasz Zbawiciel. Po nabożeństwie wyrusza przepiękna procesja eucharystyczna, w której ze względu na niemożliwość udziału wszystkich wiernych, czynny udział biorą jedynie kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i całe przybyłe do Lourdes duchowieństwo. — Wzdłuż drogi procesji ustawiają się pielgrzymki wszystkich narodów, każda w momencie przechodzenia obok niej Najśw. Sakramentu wysławiająca Najwyższego pieśniami w swym ojczystym języku.

—ooo—

Z całego świata.

Kard. Faulhaber poświęci samoloty misyjne.

W niedzielę odbędzie się w Monachjum jedyna w swoim rodzaju uroczystość, a mianowicie kardynał Faulhaber dokona poświęcenia **2 samolotów i 2 samochodów, przeznaczonych dla celów misyjnych.** Samoloty, których obsługę **stanowią misjonarze,** otrzymają nazwy — „Latający krzyż“ i „Św. Jan“.

Awantura o prof. Kapicę.

Zatrzymanie prof. Kapicy w Sowietach wywołało zrozumiałe poruszenie w świecie naukowym. W związku z tą głośną obecnie aferą zainteresowano się bliżej osobą angielskiego profesora. Okazuje się, że prof. Piotr Kapica wywodzi się z Polski. Rodzice jego Kapicowie Milewscy jednak już przebywali stale w Rosji, a on sam rozpoczął swe badania naukowe pod kierunkiem prof. A. Joffego, obecnie członka Leningradzkiej Akademji Umiejętności. Do Anglji został wysłany jako stypendysta. Młodziutki lecz bardzo zdolny student zdobył sobie wkrótce uznanie profesorów a następnie rozgłos. Przypadły mu też w udziale różne zaszczyty, a więc wybór na członka Akademji Brytyjskiej, później na członka Trinity College. Ostatnio wyjechał do Rosji sowieckiej na kongres naukowy i został zatrzymany. Ci, którzy znają prof. Kapicę, mówią, że przedsiębiorczy, pełen nowych projektów profesor mógł zostać olśniony jakiemś gigantycznym planem sowieckim i zgodził się zostać w Sowietach. Komunikat jednak ambasady sowieckiej w Londynie wyraźnie głosi, że prof. Kapica został zmuszony do pozostania w Rosji Sowieckiej.

Straszne skutki trzęsienia ziemi w Iranie.

Z Teheranu, stolicy Iranu nadeszły nowe **wiadomości o skutkach trzęsienia ziemi** w dniu 23 b. m. W prowincji Mazanderan **około 500 osób zostało zabitych. 28 wsi uległo zniszczeniu. 500 budynków państwowych leży w gruzach.** W prowincji Luristan w okręgu Silahkor trzęsienie ziemi nawiedziło **około 100 miejscowości,** dwie z nich **zostały całkowicie zniszczone. 20 osób poniosło śmierć,** liczba rannych **bardzo znaczna.** Rząd wysłał **pospieszne pomoc dla ofiar katastrofy.**

Uruchomienie kolei podziemnej w Moskwie.

Po wysłuchaniu raportu komisji rządowej, wyłonionej do przyjęcia „metro“ moskiewskiego, stwierdzającego, że „metro“ jest całkowicie wykończone, rada komisarzy ludowych oraz centralny komitet partji **postanowiły uruchomić normalną komunikację** „metro“ z dniem 15 maja.

Burze piaskowe nad Chinami.

Nad północnemi Chinami przeszły burze piaszczyste o niezwykłej sile. Ruch kolejowy i komunikacja lotnicza uległy przerwie. W wielu miejscach przerwano łączność telefoniczną. Jest **wiele wypadków śmierci.** Po burzach piaszczystych nastąpił niebywały spadek temperatury: z 35 st. na 0 st. Na granicy prowincji Dżehol **spadły śniegi.**

Olbrzymi wybuch gazów w kanałach wydusił robotników pracujących wewnątrz.

W Stanie Louis, w St. Zjedn., w nadlodowej dzielnicy miasta w systemie kanalizacyjnym nastąpił **silny wybuch gazów,** które zapaliły się z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny. 11 robotników zostało ciężko rannych, tak, że odwieziono ich do szpitala. Nieznana dotychczas liczba robotników znajduje się **w kanałach, wypełnionych dymem.** Strażacy w maskach gazowych usiłują dotrzeć do nieszczęśliwych, lecz zdaje się, że **wysiłki te nie dadzą żadnych rezultatów.** Siła wybuchu była tak wielka, że **ciężkie pokrywy kanalizacyjne zostały odrzucone o milę.** Na ulicy utworzyło się głębokie pęknięcie, a w okolicznych domach powypadały wszystkie szyby.

ZAPOMNIANY POLSKI BISKUP WE WROCŁAWIU. W dniu 30 maja upływa 60 lat od zgonu **ks. biskupa Adrjana Włodarskiego** we Wrocławiu. Ks. biskup Włodarski, rodem z Hajduk na G. Śląsku, skończył gimnazjum w Gliwicach i teologję we Wrocławiu. Był on jednym z najwybitniejszych księży śląskich i chlubą Śląska. W 1855 r. powołano go na stanowisko kanonika katedralnego do Wrocławia, zaś niedługo potem został biskupem sufraganem diecezji wrocławskiej. Zmarł w 1875 r., w czasie, gdy zaognił się „kulturkampf“ pruski. Sfery katolickie Śląska napewno nie zapomną obecnie o 60-tej rocznicy zgonu swego biskupa, który zachował duszę polską, mówił czystą polszczyzną i swemi kazaniami budził do życia duszę polską w ludzie górnośląskim.

KANAŁ MOSKWA — WOŁGA UDOGODNI KOMUNIKACJĘ NA 37 RZEKACH. Rada pracy i obrony w Moskwie powzięła szereg decyzyj technicznych w związku z budową kanału, który ma połączyć rzekę Moskwę z Wołgą. W system tego kanału wejdzie ogółem **37 rzek.** Budowa kanału ma na celu ułatwienie zaopatrywania okręgu moskiewskiego w naftę, które źródła leżą na południu kraju.

HARCE ROZJUSZONEJ KROWY NA PRZEDMIEŚCIU BUDAPESZTU. W Kispest, jednem z przedmieść Budapesztu, ze stada byłą wyrwała się krowa i pędząc przez jedną z najruchliwszych ulic, **pokaleczyła kilkanaście osób.** Policja po nieudanych próbach schwytania rozjuszonego zwierzęcia, **zastrzeliła krowę.**

Z kultury i sztuki

O NAJLEPSZĄ POWIEŚĆ EUROPEJSKĄ.

(—) Ze Sztokholmu donoszą: Szwedzki nakładca Albert Bonnier wystąpił z ciekawym projektem odznaczenia najlepszej powieści europejskiej. Mianowicie w 12 państwach Europy należałoby ustanowić osobną komisję dla oznaczenia najlepszej lokalnej powieści. Te dwanaście dzieł rozpatrzyłaby następnie **specjalna międzynarod. komisja**, zwołana do Sztokholmu, a powieść uznana przez nią za najlepszą uzyska w nagrodę 75 tysięcy koron szwedzkich i nakład w 12 językach.

—o-o—

POLSKO-SŁOWACKA WZAJEMNOŚĆ LITERACKA. — W książnicy dla młodzieży „Dobre Slovo“, wydawanej przez Maticę Slovenską ukazały się w ostatnim roku: Korn. **Makuszyńskiego** „Panna s ponmtenou hlavou“ w przekładzie J. Dafezika i M. **Konopnickiej** „O trpaslikoch a o sirotke Mariszke“ w tłumaczeniu Lei Mrazowej.

W „Prekladovej Knjižnicy Matice Slovenskej“ wyszedł świeżo przekład **Żeromskiego** „Wiernej rzeki“ (str. 190. Cena 16.50 K. to jest 3.50 zł.) Tłumaczenia dokonał prof. Mikulasz Stano, mający już za sobą dobre imię tłumacza Sienkiewiczowej trylogji. — Obecnie przekłada „W pustyni i puszczy“ Sienkiewicza dla „Dobrego Slova“.

Inny z młodych pedagogów słowackich Duszan **Hanula** ukończył przekład „Dni i nocy“ Dąbrowskiej, które mają wyjść nakładem Macierzy Słowackiej.

POLSKA I SŁOWEŃCY. W mariborskim „Czasopisie za zgodovino in narodopisje“ ogłosił jugosłowiański profesor Fr. **Ileszić** fragmenty z rękopiśmiennej spuścizny Stanka **Vraza**, znanego Ilirca. Są tam: przekład Modlitwy pielgrzyma polskiego z Mickiewiczowych „Ksiąg...“, pochodzący z r. 1834, tudzież oryginalne polonofilskie wiersze Vraza: „Ha Polska sze ne zginula, ako i u grozno zakovana nevolo rad... i wiersz „Polski jedna mati...“

Jest to cenny przyczynek do obrazu, jak daleko duch polski w dobie romantyzmu i jak głęboko sięgał w dusze Jugosłowian.

m.

VI. MIĘDZYNARODOWY KONGRES NAUKOWEJ ORGANIZACJI W LONDYNIE. Polski Komitet Naukowej Organizacji komunikuje, że VI. Międzynarodowy Kongres Naukowej Organizacji odbędzie się w dniach 15—20 lipca 1935, w Londynie.

Na Kongres powyższy zgłoszono 202 referaty. Będą one rozesłane w maju br. do tych osób, które przed tym terminem zapiszą się na Kongres. Zapisy na VI Międzynarodowy Kongres Naukowej Organizacji przyjmuje Polski Komitet Naukowej Organizacji, Warszawa, Mokotowska 51, m. 60.

Rzeczy ciekawe

Największe miasto uniwersyteckie w świecie.

(—) Wedle doniesienia z Kalkuty w pełnym toku są roboty około budowy nowego **uniwersytetu „narodowego“ w Haiderabad**, a z chwilą ich wykończenia powstanie w ten sposób rzekomo największe miasto uniwersyteckie w świecie. Oddalone jest ono przeszło 6 km. od centrum Haiderabad i składa się z kilkudziesięciu budynków rozrzuconych romantycznie wśród okolicznych wzgórz. Zastosowano tam wszelkie nowoczesne urządzenia, obok sal wykładowych, klinik, pracowni itd. boisko sportowe, kąpieliska. — Uczelnia ta będąc największą instytucją naukową hinduską, przeznaczona jest wyłącznie dla mahometan Indyj angielskich.

Flagi 81 narodów pochyliły się w hołdzie Szekspirowi



W tych dniach cała Anglja obchodziła uroczyście 371 rocznicę urodzin wielkiego dramaturga Williama Shakespeara. W miejscowości, gdzie się Szekspir urodził — w Stratford-on-Avon odbyła się podniosła uroczystość, z której fragment — defiladę flag 81 narodów — przedstawia powyższe zdjęcie.

Antropologja i rasy.

ŻYDZI POD WZGLĘDEM RASOWYM.

III.) Żydzi są ludem pierwotnie semickim pochodzenia azjatyckiego. — Żyli zawsze według własnej tradycji i izolowali się od swego otoczenia. Mimo to nie zdołali zachować pierwotnej struktury antropologicznej, — zachowali natomiast ciągłość indywidualności historycznej, stanowiąc od 2000 lat drobne mniejszości, rozsiane wśród ludów sobie obcych. — Żydzi żyją w bardzo różnych środowiskach geograficznych. Na podstawie odpowiednich badań naukowych możliwa staje się odpowiedź na pytanie, czy i jak środowisko oddziaływa na właściwości rasowe?

Na wielką różnorodność składników rasowych ludności żydowskiej nie zwracali dawniejsi antropologowie należytej uwagi, bo pozostawali pod sugestją faktu jej izolacji społecznej i przeceniali czystość jej krwi. Różnice między badaczami polegały na tem, że różnie oceniano czas, w którym nastąpiło wyodrębnienie „narodu wybranego“ i rozpoczęło się ich wtórne wyrównanie, co uważano za pewnik. — Uczony Noll wierzył, że kolebką Żydów była Mezopotamja przed 4000 laty. Graetz utrzymywał, że odosobnienie nastąpiło w niewoli babilońskiej. J. M. Judt sądzi, że z pominięciem Kaukazu Żydzi nie mieszali się z rdzenną ludnością Europy, ani przez prozelityzm, ani przez mieszane małżeństwa. — „Żydzi, jako rasa fizyczna — według tego autora — stanowią wytwór zmieszania, jakie miało miejsce nie w Europie, lecz w epoce pierwotnych wędrówek i politycznej niezależności Hebrajczyków“.

Jeden z pierwszych wyników bezpośredniej obserwacji antropologicznej stanowiło stwierdzenie dwu odrębnych gałęzi ludności żydowskiej: **Sefardim**, pochodzących od pokolenia Juda i **Aszkenazim**, potomków jakoby Benjamina. Sefardini mieszkali w krajach nadśródziemnomorskich i dopiero po wypędzeniu z Hiszpanji około r. 1492 wywędrowali do Anglji, Holandji i na Bałkan, gdzie dotychczas noszą nazwę Spanjolów. Aszkenazini zwani także Żydami wschodnimi, zamieszkują Europę środkową i wschodnią.

Sądzono do niedawna, że te dwie gałęzie narodu żydowskiego są przedstawicielami 2 odmiennych typów antropologicznych. Gałąź sefardyjską identyfikowano z Semitami, a Aszkenazim uważano za następstwo współżycia Żydów z ludami aryjskimi. (K. Vogt) Paweł Broca przyjmuje mieszanie się Żydów wschodnich z Germanami, Słowianami, Finnami i Tatarami. Pogląd ten dzielili i polscy uczeni jak Dybowski i Talko-Hryncewicz. Kładziono przytem nacisk na ciemną pigmentację i wydłużone głowy u Sefardim, a przeciwstawiano im okrągłe głowy i częste występowanie jasnych włosów i oczu u Aszkonazim.

C. Ikow przeciwstawia semickim co do krwi żydom krajów nad Morzem Śródziemnem, pochodzących wprost z Palestyny, Żydów rosyjskich, dawniej od pnia oderwanych. W wędrówce swojej przez Azję i Kaukaz mieli oni wchłonąć elementy krótkogłowe w tym stopniu, że oznaczać ich poczęto jako niesemickich żydów. Zmieszanie Sefardim i Aszkenazim z dodatkiem krwi ludności europejskiej dało formację charakterystyczną dla żydów Europy zachodniej. W Europie wschodniej przy kształtowaniu się teraźniejszej ludności żydowskiej, Żydzi semiccy nie odegrali żadnej roli, tam bowiem zmieszali się częściowo z ludnością tubylczą.

W ten sposób C. Ikow rozróżnia trzy odmienne rodzaje żydów. To ujęcie, zresztą z roku 1887, byłoby słuszne, gdyby można utożsamiać jego żydów, z żydami Europy środkowej i wschodniej, — a niesemickich żydów z żydami kaukazkimi.

Zagadnienie obcych przymieszek u żydów rozwija S. Weisenberg. Na podstawie olbrzymich materjałów, kładzie główny nacisk na przymieszki dawne, nie przeocząc zresztą infiltracji z okresu rozproszenia (diaspory). M. Fischberg znowu zwraca uwagę na ścisły związek między składnikami rasowymi u żydów w poszczególnych krajach a ich ludnością rdzenną, co stawia pod znakiem zapytania rzekomą izolację żydów po utracie niezależności politycznej.

St. Sikorski.

Kino.

Z kin krakowskich.

„Sztuka“ wyświetla sensacyjny film pod tytułem „Człowiek bez twarzy“, którego scenarjusz osnuto na tle powieści znanego angielskiego autora sensacyjnych romansów Edgara Wallace'a pod tytułem „Czarownik“. Film zmontowano składnie, to też utrzymuje on w ciągłem napięciu uwagę widza, chcącego domyśleć się, kto z pośród osób dramatu jest tajemniczym „Czarownikiem“, budzącym swem imieniem wśród prześladowanych przezeń przestępców strach, zaś policji zaniepokojenie. Postać niecnego adwokata, ginącego od kuli „Czarownika“, odtworzył doskonale aktor charakterystyczny Fryderyk Rasp.

WANDA. „Kwiaciarka z Prateru“. Filmy wiedeńskie na gruncie polskim przyjęły się dobrze i cieszą się dużem powodzeniem, — zwłaszcza, gdy to są komedje specjalnego charakteru, owiane niewymuszonym humorem. Tego rodzaju komedją jest „Kwiaciarka z Prateru“, która obecnie gości na ekranie „Wandy“. Oglądamy w niej perypetje t. zw. „animatora“ w wielkiej firmie, to znaczy subjekta, którego rola polega na tem, by grymaśnego klienta skłonić do kupna. Fryc Wisinger, pełniący rolę animatora, uchodzi w oczach tancerki, narzeczonej właściciela firmy, za barona, co powoduje dla Wisingera wiele niegroźnych zresztą komplikacji, które przyczyniają się pośrednio do tego, że animator zostaje dyrektorem. Podnieść należy udatne sparodjowanie w filmie głośnej aktorki amerykańskiej Mae West.

W nadprogramie rozmaitości ze świata i interesujący koncert na cymbałach. P. Z.

Radjo.

SETNA „WESOŁA FALA“. Dnia 23 października 1932 r., nadała rozgłośnia lwowska pierwszą „Wesołą Lwowską Niedzielę“. Audycje te, układu W. Budzyńskiego, były jedną z pierwszych prób wprowadzenia humoru do programów Polskiego Radja. Niektóre fragmenty tego obfitego programu transmitowane były na całą Polskę. „Lwowskie Niedziele“, których ogółem było osiem, przekształciły się z biegiem czasu w „Wesołą Lwowską Falę“, nadawaną raz na tydzień w zasięgu ogólnopolskim. W niedzielę, dnia 28 bm. usłyszymy „Setną Wesołą Falę“, która w typowy dla tych audycyj sposób zaznajomi nas z ich genezą i rozwojem.

URZĘDNICY I INTERESANCI. Pogadanka p. J. Krawczyńskiej pt. „Urzędnicy i interesanci“, którą prelegentka wygłosi przed mikrofonem warszawskim w dniu 28 bm. o godz. 17.50 (niedziela) nawiąże do wciąż jeszcze, rzecby można, nie uregulowanych stosunków między urzędnikami a interesentami. Mowa będzie o wzajemnych pretensjach, o nieżyczliwym ustosunkowaniu się obu stron, o braku uprzejmości utrudniającej życie każdemu obywatelowi, który ma jakąkolwiek sprawę do załatwienia w tem, czy innem biurze. A przecież złagodzenie tych niemiłych incydentów zależy tylko od dobrej woli i kultury każdego człowieka.

—oo—

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, dnia 30-go kwietnia 1935

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 [illegible] z Warszawy: 7.45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 15.35 Transmisja z Warszawy; 15.45 Muzyka z płyt; 16.30 Transmisja z Warszawy; 16.45 Płyty; 17 Transmisje z Warszawy i Wilna; 18.15 Fragment teatralny; 18.30 Koncert; 18.45 Recital śpiewaczy; 19.07 Program na dzień następny; 19.15: Odczyt pt.: „750 lat kolegjaty św. Florjana w Krakowie“ — wygłosi dr. J. Dobrzycki; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.30 Transmisje z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.15 Fragment filmowy; 18.45 Recital fortepianowy; 19.15 Prace TSL na tle ogólnej pracy oświatowej.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.15 Dziennik poranny; 7.45 Program na dzień bieżący; 7.50: Wskazówki praktyczne; 8 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Koncert tria; 12.50 Chwilka dla kobiet; 12.55 Dziennik południowy; 13.05 Koncert orkiestry salon. P. R.; 13.50 Z rynku pracy; 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Płyty; 16.30 Pogadanka dla dzieci starszych; 16.45 Kwadrans słynnych artystów; 17: Skrzynka PKO; 17.15 Koncert kompozytorski; g. 17.50 Medycyna indywidualna i medycyna społeczna, pogadanka; 18 Koncert z Wilna; 18.15 Fragment teatralny; 18.30 Koncert; 18.45 Płyty; 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Wiadomości rolnicze; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.35 Płyty; g. 19.50 Feljeton aktualny; 20 Koncert metropolitalnego chóru prawosławnego; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce; 21: „Słodki kawaler“, operetka w 3 aktach; 22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami; 22.45 Koncert małej orkiestry P. R.; 23 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (293.8 m). Godz. 15.25 Życie artystyczne i kulturalne Śląska; 18.15 „Nowy ustrój szkolny“; 19.15 Feljeton turystyczno-sportowy.

—ooo—

Co słychać w Krakowie.

KWIECIEŃ.

Niedziela 28: Przewodnia. Pawła od Krzyża w.
Wschód słońca 4.24, zachód 18.50.
Długość dnia 14 godzin i 26 minut.

Poniedziałek 29: Piotra z Werony, Emiljana m.
Wschód słońca 4.22, zachód 18.52.
Długość dnia 14 godzin i 30 minut.

—o0o—

OBCHÓD ŚWIĘTA NARODOWEGO 3-GO MAJA W KRAKOWIE. Onegdaj odbyło się na Ratuszu Krak. posiedzenie pełnego Komitetu Obywatelskiego Obchodu 3-go Maja pod przewodnictwem prez. dr. Kaplickiego przy licznym udziale reprezentantów władz. instytucyj publicznych i obywatelstwa krakowskiego. Program uroczystości przedstawił wiceprez. Klimecki. W przeddzień obchodu t. j. 2 maja odbędzie się w Starym Teatrze uroczysty wieczór urządzony staraniem T. S. L. W piątek, 3-go Maja obchód rozpocznie uroczyste nabożeństwo w Katedrze na Wawelu. W południe tegoż dnia w sali Starego Teatru pos. Paschalski wygłosi odczyt na temat: „Współczesność i wielkość konstytucyj 1791—1935“. W godzinach popołudniowych i wieczornych odbędą się w Teatrze miejskim im. J. Słowackiego uroczyste przedstawienia.

W PONIEDZIAŁEK ROZPOCZĘCIE BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO. Prace nad budową Muzeum Narodowego rozpoczęte zostaną w nadchodzącym tygodniu. Nie jest wykluczone, że stanie się to już w poniedziałek. Jako jedne z pierwszych przeprowadzone zostaną roboty żelazo-betonowe, których wykonanie powierzono inżynierom Kaczmarczykom. Kierownictwo budowy spodziewa się, że na jesień gmach muzeum stanie pod dachem.

ODNAWIANIE ZNISZCZONYCH FASAD DOMÓW W ŚRÓDMIEŚCIU. W związku z „Dniami Krakowa“ budownictwo miejskie rozpocznie badania stanu fasad kamienic w śródmieściu. Właściciele zniszczonych fasad otrzymają nakaz odnowienia ich. Ponieważ jednak znaczna ilość właścicieli domów nie rozporządza potrzebną gotówką, przeto dzięki zabiegom Prezydenta miasta wyjednane zostały dla nich **wygodne pożyczki na ten cel.** Pożyczek tych udzielać będzie **Komunalna Kasa Oszczędności m. Krakowa** w wysokości aż do kwoty 5.000 zł., za odpowiedniem zabezpieczeniem.

KREDYTY DLA BUDUJĄCYCH NA OSIEDLU OFICERSKIEM. Na wczorajszem posiedzeniu Zarządu miejskiego zatweirdzony został wniosek komisji budowlanej, by przy udzeniu Zarządu miejskiego zatwierdzony domów uwzględniane były na przyszłość podania właścicieli parcel, położonych na terenie Osiedla Oficerskiego, aż po rzeczkę Białuchę. Do tej pory miasto nie udzielało tym właścicielom kredytów, motywując tem, że Osiedle Oficerskie leży poza obrębem miasta.

PRACE NAD TRWAŁĄ NAWIERZCHNIĄ NA PL. MATEJKI po stronie gmachu Banku Polskiego rozpoczęte zostaną przez budownictwo miejskie w poniedziałek.

NASILENIE CHORÓB ZAKAŹNYCH. — W Wydziale Zdrowia Publ. zgłoszono od 21 do 27 bm. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 7, płonica (szkarlatyna) 6, odra 2, ospa wietrzna 8, mumps 6, krztusiec 4, róża 1.

CIĘŻKO PORANIONY PRZEZ AUTO. W sobotę w południe wpadł pod przejeżdżające auto na pl. Szczepańskim 27-letni robotnik Sylwester Nowakowski z Olkusza. Lekarz Pogotowia po opatrzeniu nieszczęśliwego, odwiózł go do Szpitala Ubezpieczalni.

TRUP Z WYKŁUTEMI OCZAMI. W pierwszych dniach kwietnia w gminie Sławe pow. Nisko w lesie „Ciemny Kąt“ w odległości 6 klm. od Rozwadowa, znaleziono trupa nieznanego mężczyzny, lat około 40, wzrostu 175 cm., średniej budowy ciała, włosy ciemno blond, czoło wysokie, na przodzie włosy rzadkie, na wierzchu głowy mała łysina, twarz pociągła, oczy wykłute zupełnie. — Zwłoki leżały na wznak, wyprostowane, oby dwie ręce z zaciśniętemi kurczowo palcami. Trup miał na sobie tylko koszulę białą w wąskie paski koloru żółtego, rękawy koszuli zakończone mankietami z białego płótna. Przy zwłokach znaleziono dwa kamienie waga jeden 73 kg., drugi 76 kg., oba zakrwawione, garnuszek blaszany, emaljowany biało nieb. emalja, na przodzie garnuszka kwiatek w rodzaju winogron. Wszelkie wiadomości mogące posłużyć do ustalenia tożsamości, kierować należy do Powiatowej Komendy P. P. w Nisku.

W sprawie podań o przyjęcie uczniów do gimnazjów państwowych w Krakowie.

Kuratorjum Szkolne w Krakowie zawiadamia, że kandydaci do **klasy pierwszej** gimnazjum, którzy obecnie kształcą się w szkołach powszechnych Krakowa i powiatów chrzanowskiego. bocheńskiego i krakowskiego, winni składać podania o przyjęcie do gimnazjum wraz z potrzebnemi załącznikami na ręce kierowników swoich szkół powszechnych. Wszyscy inni składają podania w kancelarji gimnazjum im. Nowodworskiego, ul. Groble 9. gdy chodzi o chłopców. lub w kancelarji gimnazjum X. im. królowej Wandy. Oleandry. gdy chodzi o dziewczęta, **w terminie od 16 do 31 maja.** Od dnia 6 czerwca w pomienionych dwóch gimnazjach wywieszone będą listy informujące, do którego z gimnazjów państwowych przydzieleni zostali poszczególni kandydaci w celu składania egzaminów wstępnych. oraz w jakim terminie egzaminy te odbędą się. Przydział do egzaminu w tem lub innem gimnazjum nie oznacza, że kandydat lub kandydatka po złożeniu egzaminu będą przyjęci do tego właśnie gimnazjum.

Rozdział kandydatów. którzy zdali egzamin, pomiędzy poszczególne gimnazja państwowe odbędzie się **po zakończeniu egzaminów**, przyczem **w miarę możności uwzględnione będą życzenia rodziców, lub opiekunów.** To też w **podaniach zaznaczyć należy. do którego z gimnazjów kandydat (ka) pragnie uczęszczać** i umotywować to.

Podania o przyjęcie do innych klas gimnazjów państwowych składać winni kandydaci do klasy **drugiej** — w gimnazjum III. kandydaci do klasy **trzeciej** — w gimnazjum IV. kandydaci do klasy **szóstej** — humanistycznej i klasycznej — w gimnazjum II, kandydaci do klasy **szóstej** — matematyczno-przyrodniczej. w gimnazjum VIII. kandydaci do klasy **siódmej** — humanistycznej i klasycznej — w gimnazjum V, kandydaci do klasy **siódmej** — matematyczno-przyrodniczej — w gimnazjum IX.

Podania te składać należy w terminie **od 16 do 31 maja**, o ile kandydat ma podlegać egzaminowi wstępnemu, lub też w dniach **17 i 18 czerwca**, o ile kandydat pragnie się dostać do gimnazjum państwowego na zasadzie świadectwa szkoły prywatnej z pełnemi prawami. Rozdział kandydatów pomiędzy poszczególne gimnazja państwowe, posiadające wolne miejsca w danej klasie, nastąpi po przyjęciu wszystkich podań i odbyciu egzaminów wstępnych. **Gimnazja państwowe żeńskie podań do innych klas poza pierwszą z braku miejsc przyjmować wogóle nie będą.**

—O-O—

ZAŻYŁA 40 „KOGUTKÓW“. W piątek o godz. 17, usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie 40 kogutków, Józefa Bajon, lat 22, robotnica. zam. przy ul. Prokocimskiej 17. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala Ubezp. Społecznej. Powód samobójstwa nieznany.

OKRADŁ SZKÓŁKĘ Z DRZEWEK OWOCOWYCH. Aresztowano Jaglarza Franciszka, lat 31, robotnika, zam. w Przebieczanach pow. Kraków, pod zarzutem kradzieży 16 drzewek owocowych na szkodę Spółki drzewek w Wieliczce, nieustalonej wartości.

68-LETNI SPEDYTOR POD KLUCZEM. Policja przytrzymała Vorzimmera Maurycego, lat 68. spedytora, zam. przy ul. Lea 2, pod zarzutem szeregu oszustw, dokonanych przez wyłudzenie pieniędzy od różnych osób pod pozorem wyszukania posady lub innego zajęcia i t. p.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PRZEWÓZ POCZTY BALONAMI. Mościcki Klub Balonowy urządza 5 względnie 12 maja br. III. automobilowy pościg za balonem, przyczem załoga balonu zabierze z urzędu pocztowego w Mościcach pocztę. Pragnący przesłać tą drogą przesyłki pocztowe (listy i kartki) ekspresowe do 20 gr. winni przesłać je w kopercie pod adresem urzędu pocztowego Mościce.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Cień“; — wiecz.: „Marja Stuart“ (gośc. występy Marji Malickiej i Zb. Sawana).

Poniedziałek: „Madame Dubarry“.

Wtorek: „Marja Stuart“ (gośc. występ M. Malickiej i Zb. Sawana).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

SŁONKO: Śluby ułańskie.
APOLLO: Roześmiane oczy.
SZTUKA: Człowiek bez twarzy.
UCIECHA: „Piotruś“.
ŚWIT: A. B C. miłości.
BAGATELA: Na scenie „Upić się warto“ z Leo Fuksem. Na ekranie: „Krzyżowa droga kobiety“.
WANDA: „Kwiaciarka z Prateru“.
ADRIA: „Młody las“.
PROMIEŃ: „Rzymskie skandale“. „Romans sekretarki“.
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę film pt. „Przeor Kordecki obrońca Częstochowy“. Ponadto dodatki.

—oOo—

STOW. MŁODYCH MUZYKÓW (Sławkowska 12) urządza dzisiaj w niedzielę o godz. 17 audycję. poświęconą twórczości Bacha. Wykonawcą będzie Bolesław Kon.

CYKL WYKŁADÓW HISTORYCZNYCH DLA MATURZYSTÓW organizuje w dniach od 29 bm. (poniedziałek) do 11 maja Koło Historyków Stud. Uniw. Jag. Wykłady odbywać się będą w sali 66 Collegii Novi. Początek o godz. 20.

Przesunięcie rogatek: mogilskiej i grzegórzeckiej na granice miasta.

Z dniem 4 maja b. r. Magistrat postanowił przenieść rogatkę mieszczącą się przy ul. Mogilskiej 32, do budynku przy tejże ulicy pod liczbą 115, oraz rogatkę mieszczącą się przy ul. Grzegórzeckiej 73 do realności przy ul. Barakowej. Od powyższego dnia będą pobierane opłaty mytnicze itd. przez wymienione Urzędy poborowe w miejscach ich nowego pomieszczenia.

Wielkie zebranie w sprawie koedukacji.

Przypominamy, że dzisiaj w niedzielę o godz. 12 w południe, w Złotej Sali Domu Katolickiego, odbędzie się **wielkie zebranie, poświęcone sprawie koedukacji,** wprowadzonej obecnie przez władze szkolne. Jako pierwszy z mowców zabierze głos **Ks. Metropolita Sapieha.** Spodziewać się należy, że na zebraniu tem nie braknie nikogo z pośród katolickich rodziców i wychowawców.

—oOo—

Z sali sądowej

Surowa kara za „trwałe naruszenie narządu żucia“.

Onegdaj w Sądzie Apel. karnym w Krakowie przed sędzią ap. **dr. Pilarskim** odbyła się rozprawa w sprawie **Jana Gibka**, oskarżonego o to, że **4 czerwca 1934 r. wybił kamieniem Apolonji Marchewkowej trzy przednie zęby, przez co spowodował ciężkie uszkodzenie ciała.** Poszkodowaną zastępował **adw. dr. Rozmarynowicz**, oskarżonego **adw. dr. Kuśnierz.**

Gibek zasądzony został w pierwszej instancji **na 2 tyg. aresztu z zawieszeniem za wyst. z art. 237 k. k. i wniósł apelację.** Od wyroku I. instancji **wniósł apelację również prokurator,** zarzucając, że Sąd I. Inst. nie uwzględnił wyników postępowania dowodowego i błędnie przyjął kwalifikację czynu. **Również poszkodowana wywiodła apelację,** opierając się na apelacji prokuratora, uzasadniając winę, oraz **żaląc się na niski wymiar kary i prosząc o przyznanie odszkodowania.**

Po przedstawieniu sprawy i wniosku prokuratora, zastępca poszkodowanej **adw. dr. Rozmarynowicz uzasadniał wywód apelacji. Sąd I. instancji zaznaczając. że pominął orzeczenie dwóch znawców lekarzy,** którzy ustalili **„stałe naruszenie narządu żucia“, orzekając ciężkie uszkodzenie ciała** z art. 236 1 k. k., do którego nie potrzeba, aby „choroba“ trwała powyżej 20 dni. W rezultacie dr. Rozmarynowicz wniósł o zmianę kwalifikacji czynu. podwyższenie kary i odszkodowania. Obrońca osk. **adw. dr. Kuśnierz** podniósł w obronie, iż postępowanie jest nieważne, gdyż brak było oskarżenia prywatnego i opłaty, które są istotnym warunkiem do prowadzenia sprawy z oskarżenia prywatnego wymaganym. Gdy Sąd I. instancji ustalił, iż nie ma przestępstwa z art. 236 k. k., winien był postępowanie umorzyć. Obrońca wniósł tedy na zmianę wyroku i umorzenie postępowania. Przewodniczący ogłosił następnie wyrok, którym **uchylono wyrok Sądu I. instancji, zasądzono osk. za występek z art. 236 2 k. k. na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na lat 3 oraz na zapłatę podwyższonego odszkodowania i kosztów sądowych.**

Nie zapadł wyrok na chrzanowskich opryszków.

2 stycznia b. r. dwóch zamaskowanych opryszków dokonało w Chrzanowie napadu rabunkowego na sklep jubilera **Chaskiela Reicha.** Jeden z bandytów **postrzelił Reicha w brzuch.** Rabusie nie zabrali jednak nic ze sklepu, gdyż spłoszeni zostali przez przechodniów. Na drugi dzień w czasie zarządzonych poszukiwań policyjnych, gdy jednego z opryszków rozpoznał i chciał przytrzymać konduktor **Piotr Ciapała na stacji w Trzebini ten postrzelił ciężko kolejarza i zbiegł.** Wkrótce jednak obaj bandyci wpadli w ręce władz i stanęli przed sądem przysięgłych w Krakowie. Są to **Edward Krzeszowski i Antoni Skrobała.** Rozprawa przeciw nim trwała dwa dni. Trybunałowi przewodniczył s. s. o. **dr. Stuhr**, oskarżał **prok. Panek.** — W sobotę, w drugim dniu procesu, po ukończeniu przesłuchiwania świadków, gdy ogół nie oczekiwano zapadnięcia wyroku, obrońca oskarżonego Krzeszowskiego **adw. dr. Zakulski** postawił wniosek o zbadanie psychjatryczne swego klijenta. Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrońcy, i **rozprawę odroczył.**

Sport.

Po zdobyciu nagrody Polski przez Francuzów.

W ramach międzynarodowych zawodów hippicznych w Nicei odbył się konkurs o nagrodę Armji Polskiej, w którym — jak wiadomo — pierwsze miejsce zajęła ekipa Francji, z wynikiem 6:00,4 sek.

Dalsze miejsca w klasyfikacji drużynowej zdobyły ekipy: 2) Niemcy — 6:08 sek., 3) Portugalja 6:16,8 s., 4) Włochy — 6:27 sek., 5) Szwajcarja.

Indywidualnie zwyciężył kpt. Durand na koniu Saida w czasie 1:40,2 sek. — Francja, 2) rtm. Momm — Niemcy na Baccarat 1:48 sek. Nagroda Armji Polskiej ufundowana została po raz pierwszy w r. 1926 i w roku ubiegłym zdobyta została definitywnie przez ekipę Włoch. Poczynając od roku bież. w grę wchodzi nowa nagroda Armji Polskiej. Konkurs jest drużynowy, przytem w skład każdego zespołu wchodzi 3 jeźdźców. Konkurs tegoroczny miał nast. warunki techniczne: 18 przeszkód wysokości do 150 cmt. i szerokości do 5 metrów. W skład zwycięskiego zespołu francuskiego wchodzili jeźdźcy: Durand na Saidzie, por. Clave na Volant i por. Gudin de Vallerin na Ecuyere. Polacy w tegorocznym konkursie nie brali udziału.

POGOŃ — CRACOVIA.

Spotkanie ligowe rozegrane zostanie na boisku Cracovii dzisiaj, w niedzielę 28 bm. o godz. 16.45.

—o—

PIŁKARZE WIEDEŃSKIEJ VIENNY pokonali w Rotterdamie reprezentacyjną jedenastkę Holandji w stosunku 2:1.

Redukcje czasu pracy

DLA ZWALCZENIA BEZROBOCIA.

Międzynarodowe biuro pracy opracowuje szereg zaleceń w sprawie praktycznej realizacji **skrócenia czasu pracy w szeregu gałęzi przemysłu.** W niektórych państwach przeprowadzono już redukcję czasu pracy **przy robotach publicznych.** Do państw tych zaliczyć należy Niemcy, Belgję, Kanadę, Australję, Stany Zjednoczone, Włochy i Czechosłowację. W Danji i Francji sprawa ta jest obecnie przedmiotem rozważań.

W niektórych krajach czas pracy w przemyśle budowlanym został już zredukowany poniżej 48 godzin. Reforma ta objęła Kanadę, Hiszpanję, Stany Zjednoczone, Anglję i Rosję. We Włoszech wprowadzono w tym dziale 40-godzinny tydzień pracy. W większości wypadków skrócony czas pracy wprowadzono dla **zwalczania bezrobocia.**

W przemyśle żelaznym i stalowym, gdzie bezrobocie jest szczególnie silne, redukcja czasu pracy nie powinna natrafić na większe trudności.

W przemyśle mineralnym, zredukowano czas pracy do 42 godzin tygodniowo, a mianowicie w Norwegji i Anglji a ostatnio we Włoszech i Czechosłowacji.

W przemyśle węglowym, zatrudniającym na terenie 21 państw przeszło 5 i pół miljona robotników, międzynarodowa konferencja pracy przyjęła uchwałę redukcji czasu pracy do 7 i 3/4 godzin.

——oOo——

Życie gospodarcze.

Pomarańcze zjedliśmy ale jaj nie wywozimy.

Jak powszechnie wiadomo, Polska skupiła kilkaset wagonów pomarańcz wzamian za jaja. Pomarańcze już zapłaciliśmy, a nawet i zjedliśmy, ale z eksportem jaj jakoś trudniej.

W sferach miarodajnych informują nas, że powodem wstrzymania się z eksportem jaj do Hiszpanji są wielkie trudności w wydobyciu stamtąd gotówki, na którą eksporterzy muszą czekać po 3 miesiące i dłużej. Czyżby czynniki miarodajne nie powinny były tego w umowie przewidzieć? Kto, jak kto, ale rolnicy cierpią na tem najwięcej, gdyż z powodu nadmiernej podaży ceny jaj na rynkach krajowych są śmiesznie niskie.

Związek Importerów Owoców Południowych zabiega podobno o zezwolenie na wiekszy przywóz do Polski bananów z Hiszpanji. Na razie jeszcze niewiadomo, czy banany te mają być przywiezione wzamian za wywóz jaj czy też innego artykułu. Sądzić jednak należy, że zanim w Polsce pozostanie choć jedno jajko z kontyngentu, jaki miał być wywieziony do Hiszpanji, czynniki miarodajne nie zgodzą się na ten układ.

„Wolność prasy" w hitlerowskiej Rzeszy

Jak wczoraj pokrótce donosiliśmy, ukazały się w Niemczech nowe przepisy prasowe, niezwykle charakterystyczne dla oceny „wolności słowa" w hitlerowskiej Rzeszy. Przepisy te, objęte są rozporządzeniem prezydenta izby prasowej Rzeszy Amanna z dnia 24 bm. Reguluje ono zagadnienia związane z wydawnictwem dzienników następująco:

Członkowie związku wydawców w Rzeszy obowiązani są bezzwłocznie zgłosić Izbie Prasowej wysokość kapitału udziałowego, oraz dla wszelkich zmian personalnych w wydawnictwie uzyskać uprzednie zezwolenie ze strony kompetentnej władzy. Członkowie wydawnictw i ich małżonkowie muszą przedłożyć dowody swego aryjskiego pochodzenia wstecz aż do roku 1800. Analogiczny obowiązek ciąży na członkach istniejących ewentualnie rad nadzorczych. Każdy z członków wydawnictwa jest obowiązany wyjaśnić władzom, czy pełni swój mandat w swojem własnem imieniu, czy też z ramienia osób trzecich. Dalsze przepisy określają szeroko kompetencje prezydenta izby prasowej Rzeszy (Reichspresschammer) w stosunku do działalności wydawnictw z zagrożeniem wykluczenia ze związku wydawców w razie naruszenia obowiązujących norm.

Artykuł drugi rozporządzenia, określa, kto nie może być wydawcą dziennika. Należą tu więc: korporacje o charakterze publiczno-prawnym, spółki akcyjne i komandytowe na akcje, spółki z ograniczoną poręką, fundacje i t. p. Nie mogą dalej być wydawcami prawnicy i stowarzyszenia, których cel, zakres działalności i skład wskazuje, że utworzone zostały pod kątem widzenia stanowym albo zawodowym. Nie mogą nimi być również osoby zatrudnione w wymienionych wyżej instytucjach, stowarzyszeniach i spółkach. To samo dotyczy osób, które albo w odniesieniu do siebie albo swego małżeństwa nie zdołają wykazać dowodu aryjskiego pochodzenia aż do roku 1800.

Ciekawym jest przepis, iż od udziału w wydawnictwie dziennika wykluczone są również takie przedsiębiorstwa, w których udział posiadają wydawnictwa innych czasopism albo takie osoby lub grupy osób, które w innych wydawnictwach są zainteresowane. Wykluczone są również przedsiębiorstwa, które wydają dzienniki w różnych miejscowościach albo dla różnych miejscowości. Wyjątek stanowi tu wydawanie dziennika jednolitego pod względem treści a jedynie z drobną zmianą, obejmującą wiadomości lokalne.

Od wszelkich ograniczeń w zakresie sposobu wydawania pism codziennych oraz składu personalnego wydawnictw **wolne są urzędy Rzeszy, partja narodowo-socjalistyczna oraz osoby, które przez rząd albo przez partję zostaną do tego upoważnione.** Dalsze postanowienia dekretu wkraczają bezpośrednio w treść pisma. Dziennik mianowicie nie może być nastawiony na ochronę **interesów wyznaniowych,** zawodowych względnie interesów pewnej grupy osób. Naruszenie tego przepisu naraża wydawcę na wykluczenie z izby prasowej Rzeszy, co równa się w praktyce uniemożliwieniu wydawania pisma. Wyjątki od tej zasady wymagają specjalnego zezwolenia prezydenta izby.

Na osobne omówienie zasługują wydane równocześnie przepisy o zamykaniu wydawnictw, w którym to kierunku przysługują prezydentowi izby specjalne uprawnienia. Jak z przytoczonych wyżej szczegółów wynika, rząd Rzeszy przystąpił do całkowitego położenia ręki na prasie codziennej. Prowadzi do tego w szczególności ujęcie w ścisłą ewidencję i kontrolę składu personalnego wydawnictw i uzależnienie zmian w tym składzie od zezwolenia prezydenta izby. Społeczeństwo katolickie Niemiec przyjmie dekret p. Amanna ze szczególnym niepokojem z uwagi na dwa bardzo istotne postanowienia: jedno z nich wyklucza bowiem od udziału w wydawnictwach, stowarzyszenia o charakterze religijnym, drugie powiada, iż treść pisma codziennego nie może być nastawiona pod kątem widzenia wyznaniowym. Przepisy te mogą stać się narzędziem do ewentualnej ostrej walki z katolickim ruchem wydawniczym w Niemczech. Że walka taka nie przyniesie korzyści hitleryzmowi — tego można być pewnym.

Silny ruch strajkowy w roku ub.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w roku ubiegłym zanotowano w całej Polsce **954 strajków,** które objęły **9.738** zakładów pracy. **Liczba strajkujących wynosiła 372.018 osób, liczba straconych dni roboczych 2.365.631.**

Na tle żądania **podwyżki płac wybuchło 277 strajków,** nieobniżania płac 102 strajki, wypłaty zaległych zarobków 255 strajków. — Wygranych całkowicie lub częściowo było 650 strajków.

Z ogólnej liczby strajków przypada na przemysł włókienniczy 159, na budowlany — 102, na przemysł mineralny 95, na drzewny 88, na odzieżowy 86, na metalowy 82, na rolnictwo 58, na górnictwo 54, na przemysł poligraficzny 35, na skórzany 28, na handel i kredyt 24, na zakłady użyteczności publicznej 13, na komunikacje, pocztę i telegraf 10, na przemysł papierniczy 10, na chemiczny 19, na przemysł hotelowo-restauracyjny 9, na zakłady widowiskowe 3, na szkolnictwo i wychowanie 2 strajki.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
rewiru VII.
ul. Garncarska Nr. 9.
Sygnatura: VII. Km. 967/34.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości.

Na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14. maja 1935 r. o godz. 12. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 9. odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z urządzenia biurowego, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.520.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 25. IV. 1935.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru VII.
(—) **Jan Zimowski.**

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru VII.
ul. Garncarska 9.
Sygnatura: VII. Km. 217/34.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości.

Na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2. maja 1935 r. o godz. 12. w Krakowie, ul. Straszewskiego 28. odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z kanapy, 3 krzeseł, stołu, konsoli z lustrem, witryny i biureczka.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 12. kwietnia 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru VII
(—) **Jan Zimowski.**

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie.
Rewiru I.
ul. św. Gertrudy 23.
dnia 24 kwietnia 1935 r.
Sygn. I. Km. 2811/34.

Obwieszczenie

W dniu 13 maja 1935 r. o godzinie 16-tej sprzedane będą w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 48. w drodze publicznej licytacji następujące ruchomości: urządzenie sklepowe, urządzenie biurowe i różne wina. Ruchomości te ocenione będą w czasie licytacji (art. 588 § 2 kpc.). Można je oglądać w powyższym dniu i pod wskazanym adresem o godzinie 16-tej.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru I.
(—) **Mgr. Ścierański Stanisław.**

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Oświęcimiu
ul. Piłsudskiego L. 17.
Km. 829/35.

Dotyczy: Fma „Oświęcim" Zjedn. Fabr. Maszyn i Samochodów S. A. **w Brzezince**
c/a: Zygmunt Heintze **w Czeladzi.**

Obwieszczenie

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu, zamieszkały w Oświęcimiu przy ulicy Piłsudskiego L. 17. na zasadzie art. 602. k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7. maja 1935 roku o godzinie 9.15 rano w lokalu Firmy „Oświęcim" Zjednoczone Fabryki Maszyn i Samochodów S. A. w Brzezince ad Oświęcim odbędzie się licytacja ruchomości a mianowicie 1 samochodu ciężarowego marki „Oświęcim—Praga" Nr. silnika 23982. 6-cio tonowego, który zostanie oszacowany w dniu licytacji.

Wyżej wymieniony samochód można oglądać w dniu licytacji w czasie i miejscu wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu
(—) **Stanisław Szperber.**

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Oświęcimiu
ul. Piłsudskiego L. 17.
Km. 365/35.

Dotyczy: Fma „Oświęcim" Zjedn. Fabr. Maszyn i Samochodów S. A. **w Brzezince**
c/a: Jan Mucha, junior **w Brzeźcach.**

Obwieszczenie

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu, zamieszkały w Oświęcimiu przy ulicy Piłsudskiego L. 17. na zasadzie art. 602. k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7. maja 1935 roku o godzinie 9-tej rano w Brzezince w lokalu f-my „Oświęcim" Zjednoczone Fabryki Maszyn i Samochodów S. A. w Brzezince ad Oświęcim odbędzie się licytacja ruchomości a mianowicie 1 samochodu ciężarowego marki „Oświęcim—Praga" Nr. silnika 27180 typ. L. 3 i ½ tonowego oszacowanego na kwotę 6.000 zł.

Wyżej wymieniony samochód można oglądać w dniu licytacji w czasie i miejscu wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu
(—) **Stanisław Szperber.**

Od Wydawnictwa

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumerat

Listy do Redakcji.

APEL POD ADRESEM MINISTERSTWA SKARBU.

Od jednego z Czytelników otrzymujemy kartkę z słuszną uwagą w sprawie losowań państwowych pożyczek premjowych. Idzie o to, by ogłaszano w dziennikach jakieś dane, dotyczące osób, które wygrywają większe i główne wygrane przy losowaniu pożyczek premjowych — podobnie, jak to stosowała w swoim czasie Państwowa Loterja Klasowa. Szczegóły takie, podane do wiadomości publicznej budzą wśród posiadaczy premjówek przekonanie, iż istotnie wylosowane premje dostają się do rąk grających. Pozatem jest to czynnik propagandowy zachęcający do kupna obligacyj pożyczek premjowych.

——oOo——

Opłata czesnego w szkołach prywatnych obligacjami pożyczki narodowej.

Warszawa, 27. 4. (Telef.) Zabiegi organizacyj nauczycielskich jak i stowarzyszenia dyrektorów prywatnych szkół średnich **w sprawie udzielenia przez władze zezwolenia na przelew obligacyj pożyczki narodowej dla pokrycia zaległości w czesnem, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.** W dniu wczorajszym Kuratorjum Okr. Szkolnego Warszawskiego otrzymało **okólnik Ministerstwa Oświaty, który zezwala na ów przelew.** Wobec wydania przez Ministerstwo Opieki Społecznej przepisów, zezwalających na pokrywanie zaległości w składkach ubezpieczeniowych obligacjami pożyczki narodowej dyrekcje szkół prywatnych jak i samorządowych będą **przyjmowały od rodziców za zaległe czesne obligacje pożyczkowe**, któremi będą pokrywać należności w ubezpieczalniach. Długi szkolnictwa prywatnego w stosunku do ubezpieczalni sięgają znacznych sum. Zarządzenie Ministerstwa Oświaty przewiduje możność pokrywania czesnego obligacjami pożyczki narodowej w terminie **do 15 maja r. b.**

Sukces Polaków w pow. Gdańskie Wyżyny

Gdańsk (PAT). Jak wiadomo, w dn. 7-go kwietnia r. b. odbyły się, poza wyborami do Volkstagu, również wybory **do rad gminnych w powiecie Gdańskie Wyżyny.** Polacy zdobyli w tych wyborach **26 mandatów w 16 miejscowościach.** Stwierdzić należy, że dotychczas Polacy posiadali w tym powiecie radnych **jedynie w trzech gminach.**

——oo——

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 27. 4. (Telef.). **Giełda dewizowa:** Belgja 89.78, Gdańsk 173.00, Holandja 357.75, Kopenhaga 113.90, Londyn 25.49, Nowy Jork kabel 5.29, Paryż 34.95, Szwajcarja 171.65, Sztokholm 131.50, Włochy 43.87, Berlin 213.35, Rubel złoty 4.67.

Papiery procentowe: Budowlana 44.25, stabilizacyjna 66.50, 6 proc. dolarowa 78.75, listy zastawne banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 88.75, Modrzejów 5.30. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza, obroty akcjami małe.

Ś. † p.

X. Wojciech Siedlecki

Szambelan Jego Świątobliwości, Dziekan Dziekanatu Mogilskiego, Jubilat Diamentowy, długoletni Proboszcz w Mogile,

przeżywszy lat 86 życia, a 61 kapłaństwa, po długich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27 kwietnia 1935 r.

Eksportacja zwłok z domu do kościoła parafj. w Mogile nastąpi w poniedziałek dnia 29 bm. o godzinie 17-tej. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 30 bm. o godz. 8.30, na który zapraszają Krewnych Przyjaciół i Znajomych.

Ks. Ks. Kondekanalni.

BUDOWA LOTNICZEGO MIASTA WE WŁOSZECH.

Rzym, 27. 4. (PAT). W odległości 30 klm. od Rzymu w obecności Mussoliniego, władz i korpusu dyplomatycznego odbyła się **uroczystość rozpoczęcia budowy nowego miasta Guidonia,** które będzie służyło **praktycznym i teoretycznym potrzebom lotnictwa.** Miasto zostało nazwane imieniem słynnego włoskiego lotnika **Guidoni.**

KRYZYS MINISTERJALNY W HISZPANJI.

Madryt, 27. 4. (PAT.) Na podstawie oświadczeń premjera Lerroux po konferencji z przedstawicielami 4 **głównych stronnictw politycznych,** dzienniki przypuszczają, iż **w początkach maja zostanie otwarty kryzys ministerjalny.**

GROŻBY JAPONJI.

Tokio, 27. 4. (PAT.) **Japonja zamierza zastosować represje w stosunku do krajów, które utrudniają import towarów japońskich, wprowadzając wyższe cła ograniczając import a nawet w pewnych razach wprowadzając całkowity zakaz wwozu.**

9 miljonów zł. grzywny za fałszywe zeznanie podatkowe.

SKAZANIE RUDROFA.

Lwów, 27. 4. (PAT.) W dniu dzisiejszym w Sądzie grodzkim zapadł wyrok w sprawie karno-skarbowej **przeciwko Rudrofowi, oskarżonemu o świadome składanie fałszywych zeznań podatkowych w imieniu własnem oraz spółki „Brody“. Sąd skazał Rudrofa na karę grzywny w łącznej kwocie osiem i pół miljona złotych oraz rok aresztu bez zawieszenia.**

W motywach wyroku podał sąd m. in., że żądanie obrony zastosowania do sprawy postanowień ustawy z dnia 26 marca 1935 roku o uwolnieniu od odpowiedzialności karnej w sprawach o przestępstwa podatkowe **nie może mieć miejsca, ponieważ władze skarbowe ujawniły w niniejszym wypadku fakt przestępstwa przed sprostowaniem przez Rudrofa zeznań podatkowych.**

——ooo——

Otwarcie światowej wystawy w Brukseli.

Bruksela 27. 4. (PAT). **Uroczysta inauguracja wystawy światowej w Brukseli odbyła się w dniu wczorajszym o godzinie 11-tej rano.**

Od samego rana na ulicach prowadzących na wystawę, **gromadziły się wielkie tłumy publiczności.**

Na kilka minut przed godziną 11-tą z pałacu Laeken **wyjechała w otwartym powozie para królewska**, eskortowana przez szwadron kawalerji. Na całej przestrzeni od wejścia na wystawę aż do sali, w której odbyły się uroczystości inauguracyjne, **ustawiły się delegacje 1.200 najrozmaitszych towarzystw belgijskich ze sztandarami.**

Przyjęci przez głównego komisarza wystawy, **król Leopold III. i królowa Astrid weszli do pałacu wystawowego**, gdzie w korytarzu znajdowali się **komisarze generalni 30 państw**, biorących udział w wystawie, **oraz członkowie delegacyj zagranicznych.** W chwili pojawienia się pary królewskiej w głównej sali, gdzie zgromadzonych było **około 4.000 osób, orkiestra wykonała hymn narodowy**, poczem wygłoszono przemówienia.

Po przemówieniach chór, **złożony z 1.500 osób**, wykonał dwie pieśni po francusku i flamandzku, poczem król wśród owacyj zgromadzonych **ogłosił wystawę za otwartą.**

Nowe naruszenie Traktatu Wersalskiego przez Niemcy.

Londyn, 27. 4. (PAT.) „New Chronicle“ i „Daily Herald“ alarmują opinję publiczną, że **Niemcy dokonują nowego naruszenia traktatu wersalskiego przez powzięcie decyzji przystąpienia bezzwłocznie do budowy 12 łodzi podwodnych, których posiadanie jest im wogóle zabronione.** Będą to, coprawda, małe łodzie podwodne **po 250 ton każda,** o charakterze obronnym, ale wiadomość ta, łącznie z ostatniemi wiadomościami o przewadze niemieckich sił napowietrznych nad brytyjskiemi, **wywołała w Londynie — zdaniem dzienników — niewątpliwy niepokój.** Wiadomość o budowie łodzi wywołała duże zaniepokojenie wśród generalicji brytyjskiej.

Niespodzianka dla W. Brytanji.

Londyn, 27. 4. (PAT). Agencja Reutera donosi: brytyjski attache wojskowy w Berlinie **został powiadomiony o zamiarze Niemiec przystąpienia do budowy 12-tu łodzi podwodnych o pojemności 250 ton każda.** Rząd brytyjski rozpatrzył, **jaki wpływ fakt ten wywrze na rozmowy morskie angielsko - niemieckie,** które mają się odbyć w maju w Londynie. Posunięcie Niemiec **stanowi zupełną niespodziankę** dla brytyjskich kół ministerjalnych.

Rząd brytyjski wkrótce zastanowi się **nad krokami, jakie będą powzięte.**

Podkreślają, że traktat wersalski **zabrania wyraźnie Niemcom budowy łodzi podwodnych.**

Posunięcie Niemiec, jak stwierdzają, **jest dokładnem powtórzeniem tego, co zaszło w stosunku do jej sił lądowych i stanowi niemniej jaskrawe naruszenie traktatu.**

——××——

Brednie neopogan niemieckich.

Berlin, 27. 4. (PAT). Wczoraj wieczorem w pałacu sportowym **odbył się pierwszy meting „Deutsche Glaubensbewegung“**, na którym przemawiali obaj przywódcy ruchu neopogańskiego **hr. Reventlow oraz prof. Hauer.** Hr. Reventlow przedstawił **rozwój i zasady „Deutsche Glaubenbewegung“.**

W czasie przemówienia hr. Reventlowa **na sali odezwały się głosy protestów przeciw wywodom mówcy, co spowodowało kontrdemonstracje jego zwolenników.** Jednego z „opozycjonistów“ **obito i wyprowadzono przemocą z sali.**

Prof. Hauer sprecyzował zasady „Deutsche Glaubensbewegung“, **wywodząc ruch ten z ogólno- narodowego niemieckiego ruchu wyzwoleńczego, który znalazł swą formę polityczną w Trzeciej Rzeszy.** Zwolennicy „Deutsche Glaubensbewegung“ wierzą — oświadczył prof. Hauer, — **że Bóg objawił się w postaci wodza narodu niemieckiego Hitlera, jak również w czynach jego. Wierzą oni, że Bóg powierzył narodowi niemieckiemu wielką misję dziejową.** W końcu prof. Hauer sformułował szereg postulatów, domagając się m. in. **utworzenia ogólnej niemieckiej szkoły świeckiej na miejsce dotychczas istniejących jeszcze szkół wyznaniowych oraz nadania charakteru wyłącznie świeckiego uniwersytetom niemieckim.**

Optymizm francusko-sowiecki.

Paryż. (PAT). Agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat: Ambasador sowiecki **Potiomkin odbył dziś prawie półtoragodzinną konferencję z min. Lavalem.** Przedstawiciel Sowietów przedstawił min. Lavalowi sowiecki punkt widzenia, **ustalony na posiedzeniu Rady Komisarzy Ludowych.**

Wolno mniemać, że szeroka wymiana poglądów, dokonana dziś przez odpowiedzialnych przedstawicieli Francji i Sowietów pozostawiła u obu interlokutorów **wrażenie optymistyczne.** Jak było już powiedziane, oba rządy są **zgodne co do zasad.** Główne linje paktu nie są już dyskutowane, ale jak to się **zdarza we wszelkich rokowaniach, zachodzą trudności redakcyjne.** Na temat tych właśnie nieuniknionych trudności toczyły się rokowania.

Zamach hitlerowców na Szwajcarję.

Obern 27. 4. (PAT). Liga obrony Szwajcarji ogłosiła odezwę, która **zwraca uwagę na propagandę emisarjuszy narodowo-socjalistycznych wśród studentów szwajcarskich.** Odezwa stwierdza, iż szereg studentów niemieckich wyjeżdża do Szwajcarji **nie celem pobierania nauki, lecz celem szerzenia propagandy w interesie Rzeszy.** W propagandzie tej Szwajcarja nazywana jest **„ziemią niemiecką pod obcem panowaniem“.** Odezwa Ligi Obrony Szwajcarskiej zwraca uwagę na tę propagandę i nawołuje do podkreślania **odrębności kulturalnych, narodowych i politycznych Szwajcarji, która nie jest krajem niemieckim.**

——oo——

Miljard dolarów na zbrojenia.

Waszyngton 27. 4. (PAT). Izba Reprezentantów uchwaliła budżet marynarki w wysokości **460 miljonów dolarów.** Budżet przewiduje budowę **24 okrętów, 555 samolotów,** nominację **2.678** oficerów, tak, że ogólna liczba oficerów marynarki wynosić będzie **8.176**, powiększenie załogi o **9 tys. marynarzy**, co stanowić będzie razem **93.500 marynarzy, nominację 51 nowych oficerów piechoty morskiej,** których ogólna liczba wyniesie **1.074.** Na budowę małego sztywnego sterowca wyasygnowane będzie **70 tys. dolarów.** Kredyty na lotnictwo morskie zwiększone zostaną **z 32,356.000 dolarów do 52 miljon. dol.** Jest to najpoważniejszy budżet morski w czasie pokoju. Budżet ten wraz z budżetem armji lądowej **(400 milj. dol.)** wyniesie prawie **1 miljard dolarów, przeznaczonych na obronę kraju**

Wystawa sztuki perskiej w Warszawie.

Warszawa, 27. 4. (PAT). Tow. Zachęty Sztuk Pięknych i Tow. Polsko-Irańskie **zorganizowało wystawę sztuki perskiej.** Uroczystego otwarcia wystawy dokonał **pan premjer W. Sławek.** Na otwarcie przybyli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele min. W. R. i O. P. **oraz** liczni przedstawiciele świata naukowego, artystycznego i elity towarzyskiej.

Wystawa perska zawiera arcydzieła tej sztuki ze zbiorów **publicznych i prywatnych.** Są wśród nich **bezcenne okazy** dywanów, broni i oryginały listów szachów **perskich** do królów i kanclerzy polskich **z 17** wieku.

Ucieczka dwóch więźniów w Grudziądzu.

Poznań, 27. 4. (Telef.) Z Grudziądza donoszą, że dzisiejszej nocy dwaj więźniowie **Drojanowski i Skolasiński zbiegli z więzienia.** Drojanowski odsiadywał karę **trzechletniego więzienia.** Skolasiński zaś oczekiwał w areszcie **na proces za napad rabunkowy.** Więźniowie **wybili dziurę w ścianie na II piętrze, wyszli na dach więzienia i opuścili się na ziemię przy pomocy prześcieradeł.** Gdy wydostali się na ulicę, weszli do jednej z bram, gdzie oczekiwały na nich zawiniątka z ubraniami. Ucieczkę spostrzeżono i wszczęto pogoń. Strażnicy więzienni i policja przeszukując domy, **natknęła się na Drojanowskiego,** którego aresztowano. Drugi zbieg Skolasiński, po przebraniu się wsiadł do czekającej na niego taksówki **i odjechał w niewiadomym kierunku.** Zarządzono za nim dalszy pościg.

WYBORY DO RADY POWIATOWEJ W ŻYWCU.

Żywiec, 27. 4. (PAT). Wybory do rady powiatowej w **Żywcu** zostały rozpisane przez starostę **żywieckiego na dzień 28 kwietnia.** W skład rady powiatowej wchodzi **24 radnych,** wybranych drogą głosowania przez **10 gmin wiejskich i 2 miejskie,** przyczem każda gmina wybiera **2 radnych.**

POŻAR W GŁUPCZOWIE.

Olkusz, 27. 4. (PAT). We wsi Głupczów, gm. Pałecznica, pow. miechowskiego z nieustalonej na razie przyczyny **wybuchł pożar w zabudowaniach Wojciecha Szaleńca. Ogień przeniósł się na sąsiednie zabudowania, niszcząc 5 domów z zabudowaniami gospodarskiemi. Straty duże.**

OBŁAWA NA PRZEMYTNIKÓW.

Warszawa, 27. 4. (Telef.) **Policja skarbowa** wpadła na trop bandy przemytników, trudniących się sprzedażą zagranicznych **niestemplowanych zapalniczek i sztucznych brylantów,** sprowadzanych z Czechosłowacji. Przemytnicy, osaczeni na Dworcu Głównym po przybyciu pociągu krakowskiego, **rozpierzchli się wśród podróżnych,** jednakże jednego z nich, niejakiego **Mieczysława Korzyńskiego** udało się ująć. W walizie jego znaleziono dużo zapalniczek i czeskich szkieł, naśladujących brylanty.

Roosevelt przeciwko świętu narodowemu im. Puławskiego.

Nowy Jork, 27. 4. (PAT). Prezydent Roosevelt założył veto przeciwko uchwale **obu izb** Kongresu, **ustanawiającej dzień 11 października jako doroczne narodowe święto im. Pułaskiego.** Prezydent w uzasadnieniu swego veta zaznacza, że daleki jest od umniejszenia zasług Pułaskiego, — ale wychodzi z założenia, że uchwała ta musiałaby pociągnąć za sobą **ustanowienie niezliczonych świąt podobnych, gdyby się chciało uczcić wszystkich bohaterów** wojny o niepodległość. W istocie jeden jedyny dzień Waszyngtona **jest świętem narodowem.**

Prasa amerykańska obu stronnictw usprawiedliwia veto, wyłuszczając te same co prezydent argumenty.

Dla prasy **polsko-amerykańskiej i wychodźtwa,** które z **Werwińskim** na czele od dłuższego już czasu starało się o taką uchwałę Kongresu, veto Prezydenta jest **oczywiście niemiłe.** Prasa ta jednak **zdobywa się na pogląd rzeczowy i zaznacza, że wychodźtwo energję swą skupić powinno na ważniejszych sprawach kulturalnych i społecznych.**

——ooo——

INTERWENCJA WATYKANU W BERLINIE.

Paryż, 27. 4. (PAT.) Agencja Havasa **donosi** z Rzymu: Przypuszczają, że Watykan uczyni oficjalną demarche w Berlinie **w sprawie nowej ustawy niemieckiej zmierzającej do likwidacji dzienników** o **charakterze religijnym katolickim lub protestanckim.**

—ooo—



OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tut. Zakładzie Pożyczkowym na zastawy ruchome przy ulicy Szpitalnej L 15 odbędzie się

dnia 13 maja 1935 roku i dni następnych o godzinie 9 rano

Publiczna licytacja

na której stosownie do § 22 statutu Zakładu pożyczkowego sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu: kosztowności, aparaty fotograficzne, niwelator, i inne przedmioty zastawione w czasie **do 30 czerwca 1934** a dotąd niewykupione (od Nr. **19.464** z r. 1930 do Nr. **61.928** z r. 1934) względnie na poprzednich licytacjach nie sprzedane, o ile fanty te zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego. Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty wymienionych zastawów przed terminem licytacji, t. j. najpóźniej do dnia 11-go maja br., gdyż podczas licytacji prolongaty uskuteczniane nie będą.

Kraków, dnia 20 kwietnia 1935 r.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa.

...a za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 115 „Głosu Narodu"

Kraków, 28 kwietnia 1935 r.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Ks. Szambelan Świeykowski

Bohaterski burmistrz miasta Gorlic

Ksiądz Bronisław Świeykowski jest postacią niezwykle interesującą. Początkowo studjował prawo, ale porzucił je i wstąpił do austrjackich ułanów, a gdy dosłużył się stopnia porucznika zamienił szlify oficerskie na sutannę i zapisał się na studja teologiczne u Jezuitów w Insbrucku.

Po wyświęceniu na księdza nie szukając kościelnych zaszczytów zagrzebał się jako skromny katecheta szkol. w Gorlicach gdzie przez lat zgórą 30 prowadzi cichą, mrówczą pracę naukową.

Jeszcze z czasów gimnazjalnych wyniósł wszczepione przez prof. Łomnickiego zamiłowanie do studjowania i kolekcjonowania owadów. Ks. Świeykowski jest posiadaczem wspaniałego księgozbioru dotyczącego tego przedmiotu, na półkach bibljoteki piętrzą się grube tomy atlasów i dzieł o owadach, równocześnie przybywa szereg oszklonych gablotek, w których widać systematycznie ułożone motyle i chrząszcze. Większą ich część zebrał i spreparował sam w czasie licznych podróży po Europie, pozatem przychodziły one z różnych części świata nadsyłane w małych tekturowych pudełeczkach przez kolegów, który znali jego naukowe zainteresowania.

Prócz zbiorów przyrodniczych zajmuje się też ks. Świeykowski malarstwem, w bibljotece jego obok wspomnianych już dzieł przyrodniczych, znajduje się wiele cennych prac z zakresu historji sztuki.

W chwilach wolnych od zajęć oddaje się z pasją sportowi rybackiemu, jest jednym z założycieli gorlickiego Tow. Rybackiego i jego długoletnim prezesem. Dziś jeszcze opowiadają z ogromnem uznaniem starsi rybacy, jakto ks. Świeykowski przedzierał się z wędką wzdłuż górskich potoków, zostawiając na krzakach strzępy sutanny.

Ma w sobie ks. Świeykowski malarstwem jakiś magnes, który mu ludzi zjednuje. Każdy kto się z nim zetknie wyczuwa niezwykłą prawość i siłę charakteru, wyczuwa, że jest to jeden z tych nielicznych ludzi, na których w najcięższej sytuacji oprzeć się można.

* * *

Walory te zabłysły w całej pełni w czasie inwazji rosyjskiej, kiedyto ks. Świeykowski wybrany przez resztki Rady miejskiej burmistrzem wojennym, bronił Gorlic przez Moskalami od wewnątrz, podczas gdy Austrjacy oblegali je zewnątrz.

Od chwili wyboru na burmistrza (25. października 1914) spada na niego nawał pracy związanej z zarządem miasta. Równocześnie pełni z narażeniem życia obowiązki kapłańskie, opatrując Ostatniemi Sakramentami dziesiątki chorych na cholerę żołnierzy.

Po wycofaniu się wojsk austrjackich, gdy Rosjanie zajęli miasto, rozpoczęły się rabunki i gwałty rozwydrzonych pułków kozackich. Ilekroć o takim wypadku doniesiono do Magistratu, ks. burmistrz interwenjował na miejscu, gdzie „urzędowali" żołnierze. Pewnego razu doniesiono ks. Świeykowskiemu, że żołnierze rabują jedną z restaracyj pc-szedł więc tam natychmiast w towarzystwie urzędników magistrackich, a gdy zagroził rabującym, że weźmie na pomoc komendanta miasta, jeden z sołdatów zmierzył do księdza z karabinu i byłby dzielnego burmistrza trupem położył, gdyby towarzysz księdza nie podbił w ostatniej chwili wycelowanego karabinu i nie wyrwał go rozwścieczonemu żołdakowi.

Pod koniec pierwszej inwazji gdy wojska rosyjskie w popłochu uciekały przez Gorlice, jakiś żyd miał rzekomo strzelać do uciekających z rewolweru, pozatem ktoś przeciął Rosjanom połączenia telefoniczne. Na wieść o tem komendant miasta kazał wziąć jako zakładników „jewreja" Einhorna i burmistrza ks. Świeykowskiego z tem, że gdyby jeszcze raz powtórzyły się jakieś wrogie wystąpienia przeciw wojskom rosyjskim zakładnicy mieli zostać rozstrzelani.

Po ucieczce Moskali nastąpił dla miasta krótki okres wypoczynku (od 12. XII. do 27. XII.)

* * *

Gdy władze austrjackie powtórnie opuszczały miasto ks. Świeykowski zwrócił się z zapytaniem do komendanta etapowego, czy nie należy zarządzić ewakuacji miasta na wypadek, gdyby Gorlice znalazły się w obrębie linji bojowej.

Komendant roześmiał się tylko beztrosko — „Aber was? es ist absolut ausgeschlossen". Tymczasem wbrew optymistycznym przewidywaniom komendanta, miasto leżące o paręset metrów od okopów austrjackich stało się jednym z najważniejszych punktów obrony rosyjskiej, który Austrjacy za wszelką cenę starali się zdobyć bez względu na straty.

Gorlice zamieniły się w istne piekło, w którem całą dobę huczały armaty, płonęły domy zapalone przez pociski, w którem trupy po kilka dni leżały niepogrzebane, bo nie można się było przedostać na cmentarz z powodu kanonady.

W tym czasie padł w gruzy rozbity przez kule armatnie kościół, budynek gimnazjalny i wiele innych. Ludzie ukrywali się wystraszeni po piwnicach tylko ks. Świeykowski nie opuścił swego mieszkania, mimo, że znajdowało się w miejscu szczególnie niebezpiecznem (w pobliżu bombardowanego kościoła).

Pewnego razu zaproszony przez znajomych udał się ks. burmistrz na wizytę do piwnicy, w której mieszkali jego znajomi — po powrocie znalazł swój dom w połowie zwalony. Przepadły w tym czasie wszystkie zbiory naukowe, owoc 30 prawie lat pracy. Wśród gruzów zdołał ksiądz odszukać jedynie kilka pogiętych szpilek do nabijania owadów.[1])

Gdy miasto odcięte od świata zaporą pocisków zaczęło głodować, bohaterski burmistrz w biały dzień udaje się bryczką do odległego o 10 km. Biecza, by prosić Czerwony Krzyż rosyjski o przydział prowiantów. Rosjanie dotrzymali obietnicy, do Gorlic nadchodziły pod osłoną nocy fury z chlebem, kaszą, mąką itp.. Rozkazem władz rosyjskich od przydziału prowiantów mieli być wykluczeni wszyscy Żydzi, chodziło bowiem o to, by ten niepewny element zmusić do opuszczenia miasta. Ksiądz burmistrz nie mając innej drogi wyjścia, godzi się pozornie na warunek, ale codziennie on sam wraz z urzędnikami i służbą magistracką roznoszą potajemnie chleb po domach żydowskich.

Nadszedł wreszcie przełomowy dzień 2 maja. Całą nos grały armaty zasypując miasto gradem pocisków, ogień działowy wzmagał się z minuty na minutę, dochodząc do takiego nasilenia jakiego dotąd jeszcze wogóle Gorliczanie nie słyszeli. Dziesiątki granatów spada równocześnie na miasto wzniecając liczne pożary, palI się rynek i ulica Cmentarna, Stróżowska — miasto spowijają chmury gorącego dymu.

Po dokładnem „przygotowaniu" okopów rosyjskich przez ogień artyleryjski uderzają wojska austrjackie i niemieckie do szturmu. Wre dookoła miasta kilkogodzinna walka wręcz, Rosjanie uciekają. Jeszcze w obrębie miasta słychać odgłosy walki, gdy ks. Świeykowski z grupką urzędników znosi do Magistratu rannych i upatruje ich przed nadejściem oddziałów sanitarnych.

Po przejściu zawieruchy wojennej przypominały Gorlice odgrzebane ruiny przedhistorycznej osady, wszędzie gruzy zwalonych murów i zgliszcz. Należało przystąpić do odbudowy miasta. Reskryptem Namiestnika z 23. 11. 1915 został ks. Świeykowski mianowany komisarzem rządowym, w związku z tem wydał nowomianowany komisarz odezwę w której czytamy:

„Od czasu, gdy Rada miejska złożyła na barki moje w dniu 25 września 1914 opiekę nad miastem a więc w ciągu 16 miesięcy przeżyłem wraz z pozostałymi tu na miejscu mieszkańcami wiele... bardzo wiele, doświadczenia nabyłem więcej niż kiedykolwiek w życiu, a to nietylko nie osłabiło ale wzmocniło i utrwaliło we mnie energję i stanowczość w działaniu zwłaszcza tam, gdzie chodzi o dobro ogółu lub interesu mych ukochanych Gorlic, w których od lat 20 przebywając tylę radosnych a w ciągu ostatnich 16 miesięcy tyle przykrych chwil spędziłem".

* * *

Przyjemność pracy nad odbudową ukochanych Gorlic została zmącona procesem, który wytoczyły ks. Świeykowskiemu władze austrjackie.

W marcu 1917 r. stanął ks. kanonik Świeykowski przed sądem wojennym w Krakowie oskarżony o to, że w czasie pobytu Rosjan w Gorlicach wszedł w kontakt z nieprzyjacielem (§327 austr. kodeks karny wojskowy). Zarzut ten oznaczający ni mniej ni więcej tyko zdradę wobec nieprzyjaciela postawiono naskutek oskarżenia byłego lampiarza miejskiego wydalonego przez ks. Świeykowskiego ze służby za notoryczne pijaństwo.

Rozprawa wykazała zupełną niewinność oskarżonego. Przed sądem przesunęła się cała galerja świadków począwszy od szpiegów austrjackich a skończywszy na wyższych wojskowych i obywatelach miasta, którzy zgodnie podkreślili wyjątkowe poświęcenie i oddanie z jakiem ks. Świeykowski stał na wyznaczonym przez los posterunku.

Wyjątkowo chyba zdarza się, ażeby ktoś odebrał taki hołd na ławie oskarżonych. Został naturalnie uwolniony od winy i kary, oczyszczony ze wszystkich zarzutów, a wobec zasług jakie się przy tej okazji ujawnily cesarz Karol nadał bohaterskiemu burmistrzowi Krzyż Kawalerski Franciszka Józefa z dekoracją wojenną.

Ksiądz Świeykowski przeczytał wiadomość o tem w „Wiener Zeitung" i zrażony do władz austrjackich niedawnym procesem postanowił odmówić cesarzowi przyjęcia dekoracji.

Posłał więc z Gorlic list polecony w którym rezygnuje z odznaczenia i całkiem przejrzyście wytyka władzom krzywdę jaką mu wyrządziły procesem:

„Chociaż moja niewinność była już wykazaną w śledztwie — pisze tam ks. Świeykowski — przez świadectwa politycznych władz c. k. żandarmerji i wielu świadków na tej rozprawie, która odbyła się 10 marca 1916 r. musiałem stanąć jako obwiniony. Ten ostatni zupełnie niezasłużony Krzyż, który to dzień będzie najpamiętniejszym w mojem życiu — był mi najcięższy i największą goryczą mnie napoił".

Niebawem zjawił się w Gorlicach żandarm pałacowy z wiedeńskiego Burgu, jako kurjer i wręczył ks. Świeykowskiemu w odpowiedzi list cesarski. W piśmie swem datowanem z Baden 16. 3. 1917 r. uznaje cesarz Karol w zupełności motywy, które skłoniły dzielnego księdza do zwrotu odznaczenia i dziękuje mu za trudy dla miasta poniesione.

„We wzorowym wypełnianiu powierzonych obowiązków rządowego komisarza w ciężko doświadczonem mieście Gorlicach, w idealnem wykonywaniu swojego powołania, jako duszpasterz, zdziałałeś Pan rzeczy, które posłużą za przykład i zjednały Ci pełen podziwu szacunek szerokich kół społeczności... wystawił (Pan) sam sobie w sercach współobywateli najpiękniejszy pomnik i zapewnił sobie kartę honorową w dziejach swej ojczyzny..... Z pełni serca życzę Panu, byś mógł zapomnieć krzywdy (Ungemach) doznanej niezasłużenie w marcu 1916 r. Najgoręcej dziękuję za wszystko dobre, dokonane przez Pana i proszę Boga o najobfitsze dlań błogosławieństwo. Karol m. p.[2])

* * *

Wymiana listów między galicyjskim katechetą szkolnym a cesarzem Austrji wywołała ogólne zainteresowanie w całem państwie i odbiła się swem echem w parlamencie.

18 kwietnia złożył w tej sprawie interpelację dr. Steinhaus, gdyż cenzura nie pozwoliła opublikować dziennikom wiedeńskim ani listu ks. Świeykowskiego ani cesarskiej odpowiedzi. W parę dni później poruszył tę kwestję poseł socja-

---

[1]) W tym samym dniu, w którym ks. Świeykowski dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął śmierci, zmarł na serce jego brat, rotmistrz austr. ułanów przebywający na kilkudniowym urlopie w Zakopanem.

[2]) list cesarski przytoczony jest tylko w ważniejszych cytatach.

listyczny dr. Liebermann (późniejszy więzień brzeski i emigrant), który w mowie swej złożył księdzu Świeykowskiemu najpiękniejsze wyrazy uznania bo pochodzące z ust czołowego przedstawiciela przeciwnego obozu.

„Chylę głowę przed tym księdzem — mówił socjalista Lieberman — przed tą dumą męską, wobec tronu cesarskiego, przed tą siłą charakteru, któreto zalety są powszechną własnością narodu polskiego. Jeżeli kiedyś naród polski jako wolny naród zajmie miejsce w radzie narodów, list ten powinien dostać się do podręczników szkolnych, aby dzieci nasze i wnuki do najpóźniejszych pokoleń dowiadywały się, żeśmy nasze prawo wolności i niezawisłości okupili i wywalczyli nie tylko niesłychanem spustoszeniem gleby ojczystej, nie tylko krwią naszych najwaleczniejszych, lecz także najwspanialszemi cnotami obywatelskiemi".

Osoba ks. Świeykowskiego stała się sławną. Nazwisko jego nie schodziło ze szpalt pism, reprodukowano jego fotografije, na światło dzienne wychodziły coraz to nowe szczegóły jego pięknej działalności. Zestawienie ówczesnej literatury dotyczącej „burmistrza z Gorlic" byłoby dziś niemożliwością. Wystarczy wspomnieć, że prócz tego, co znajdujemy w gazetach polskich, pisali o nim Niemcy, Czesi, Węgrzy, a wszyscy w tonie najwyższego uznania. Szczególnie miłe wspomnienie z chwil z ks. Świeykowskim spędzonych utrwalił Dr. Hans Richter „K. u. K. Oberstabsarzt" pod tytułem, Der Bürgermeister von Gorlice" drukowanych w Belgrader Nachrichten w r. 1917.

Prócz opisów opartych na osobistych wrażeniach autorów znajdujemy postać ks. Świeykowskiego i w przeróżnych innych utworach literackich, wystarczy tu wspomnieć o „Sonetach gorlickich" Karola Irzykowskiego, który jeden z utworów poświęca bohaterskiemu księdzu. W wierszu tym robi autor aluzje do ciężkiej straty, jaką ksiądz poniósł w czasie wojny:

„Wychodzi burmistrz ruin w pole sam
— w tej chwili
Dziwne się za nim ciągną korowody
Świata całego stubarwnych motyli"

Na marginesie tych właśnie motyli warto wspomnieć o pewnem zdarzeniu, które jest doskonałą rzeźbą popularności ks. Świeykowskiego.

Pewnego dnia dostaje ksiądz przesyłkę składającą się z kilku pudeł prześlicznych zamorskich motyli i chrząszczy. Do przesyłki dołączony jest list w którym nieznany ks. Świeykowskiemu dr. Staudinger z Drezna, pisze, że czytał o zaginionych zbiorach i prosi o przyjęcie tego „skromnego" upominku jako zaczątku dla nowych zbiorów.

Czekały jednak dzielnego burmistrza jeszcze inne niespodzianki, 24 kwietnia 1917 dostał zdumiony kanonik depeszę następującej treści:

„Seine K. u. K. Apost. Majestät werden Eure Hochwürden Donnerstag den 26 April zwei Uhr nachmittags in Laxenburg allergnädigst zu empfangen geruhen. Apost. Majestät Kabinets Kanzelai" i ksiądz, który niedawno jechał do Krakowa jako oskarżony o zdradę państwa wybrał się teraz na audjencję do Cesarza. Fortuna mirabilis.

Na audjencji przyjął cesarz ks. Świeykowskiego ogromnie serdecznie, rozmawiał z nim dłuższy czas, jak z dobrym znajomym, a na zakończenie poprosił, żeby ksiądz w każdej potrzebie zwracał się o pomoc do cesarskiej kancelarji.

Okazja po temu nadarzyła się jeszcze w październiku r. 1917, gdy w imieniu proboszcza zwrócił się ks. Świeykowski do kancelarji cesarskiej z prośbą o zwrot zarekwirowanych dzwonów kościelnych. Wszyscy odnosili się do tej sprawy sceptycznie i uważali dzwony za stracone, tymczasem po miesiącu... dzwony wróciły w komplecie.

Gdy się czasy nieco uspokoiły, gdy życie potoczyło się zwykłem łożyskiem, zajął się ks. Świeykowski porządkowaniem zapisków i wspomnień z czasów inwazji. Owocem tej pracy była niewielka książeczka, w której w sposób ujmujący prosty opisuje ks. burmistrz „dni grozy" przeżyte w Gorlicach.

Dziś po dwudziestu latach książeczka ta nabrała już znaczenie cennego dokumentu. Podczas gdy wiele wyszło publikacji opisujących dzieje krwawego przełomu pod Gorlicami „Dni grozy w Gorlicach" są dotychczas jedynem drukowanem źródłem z którego poznajemy przebieg 126 długich dni spędzonych wśród ruin ostrzeliwanego miasta.

Po wojnie, po upadku Austrji pracował były burmistrz wojenny z podwójnym zapałem dla dobra swych ukochanych Gorlic.

Niema pracy społecznej, w której ks. Świeykowski nie brałby czynnego udziału, w wielu instytucjach przewodniczy, prawie w każdej pracuje.

Żelazny ten człowiek mimo ukończonych lat siedemdziesięciu prowadzi życie surowe, ascetyczne. Codziennie bez względu na porę roku chodzi przed 5-ą rano do Szpitala powszechnego, gdzie odprawia mszę św. dla chorych. Gardzi doczesnością, pozbawiając się dobrowolnie wszystkiego co dla przeciętnych ludzi stanowi urok życia. Od jego progu nie odejdzie nikt bez pomocy i to bez względu na wyznanie i narodowość, całą swą pensję, którą pobierał jako profesor prywatnego Seminarjum, przekazywał na stypendja dla niezamożnych uczenic.

Wobec tych wszystkich zasług postać niepospolitego księdza, otoczona jest ogromną czcią przez wszystkich, którzy go znają a szczególnie przez mieszkańców Gorlic, którzy ks. Świeykowskiemu zawdzięczają tyle dobrego.

R. Rss. GORLICE

Rewizja dziejów Anglji

JAK DAWNIEJ PISANO HISTORJĘ ANGIELSKĄ

Gdzie te czasy, kiedy uchodziło za pewnik, że Anglosasi, przybywszy do Brytanji w r. 447, w ciągu następnych lat stupięćdziesięciu wytępili ludność tubylczą, że więc — poza górami szkockiemi i walijskiemi — wszędzie dziś mieszka szczep germański z przymieszką normandzką w klasach wyższych?

Konsekwencją naiwnej wiary w taki stan rzeczy było wyjaśnianie wszelkich objawów życia prastaremi obyczajami i prawami germańskiemi. Zarodków konstytucji angielskiej szukano w „Germanji" Tacyta i w ustroju Czterech Kantonów leśnych...

To była jedna cecha historjografji XIX w., może związana z niemieckiem pochodzeniem dynastji i przyjaznym stosunkiem do Niemiec. Z innych artykułów wiktorjańskiego poglądu na świat można wyprowadzić dalsze.

Kościół anglikański był już niewątpliwie w tym czasie budową mocno przez grzyb zżerdzoną. Ludzie naprawdę religijni uciekali z niego — albo na lewo, do skrajnych sekt, nieraz mocno mistycznych, albo na prawo, pod autorytet rzymskiego biskupa. Atoli być anglikaninem, członkiem Kościoła państwowego, należało do dobrego tonu. Mniejsza o to, co ktoś myślał i czuł, ale miał powinność udawać, że szanuje duchownych *High Church*, używać „Modlitewnika powszechnego" i słuchać w niedzielę kazań, nie drzemiąc zbyt ostentacyjnie. Z tem łączyły się obowiązkowe zapatrywania na przeszłość — Elżbieta figurowała w książkach szkolnych jako cnotliwa, bohaterska władczyni, Cromwell jako „protestancki bohater", Marja Tudor jako „Krwawa Marja", Jakób II jako okrutny tyran. 5 listopada obchodzono rocznicę spisku prochowego i palono po ulicach podobiznę Guy'a Fawkesa, katolika, który chciał wysadzić w powietrze cały parlament i króla. Na t. zw. „Monumencie" widniał napis, przypisujący winę wielkiego pożaru Londynu w r. 1666 katolickim podpalaczom; a gdy napis ten już za naszych czasów usunięto, dwukrotnie ktoś umieszczał go tam ponownie.

Ale to książki szkolne i tłum bezkrytyczny. Niestety zupełnie podobnie zachowywali się historycy. Froude w swej „Historji angielskiej" idealizował Henryka VIII, Macaulay w swojej stylizował Williama III na rycerza bez trwogi i zmazy. Katolickie źródła lekceważono, natomiast każda polemiczna broszura protestancka uchodziła za wiarogodny materjał dziejowy. Niektórzy zresztą (jak wspomniany przed chwilą Froude) wprost fałszowali cytaty i fakta.

Trzecią cechą wreszcie była wypływająca znowu z zapatrywań bieżących koncepcja historji angielskiej jako konsekwentnego rozwoju od prymitywnej monarchji do coraz dalej idącej demokracji. Przypominam sobie, że jako chłopak 15-o czy 16-letni uczyłem się dziejów Anglji z nauczycielką. Niezawsze bywałem przygotowany, ale umiałem sobie radzić. — Co jeszcze stało się za tego króla? — Wzrosła władza parlamentu, — odpowiadałem — i zawsze było dobrze. Historycy umieli łączyć zgromadzenia ludowe, znane z prymitywnego życia owych Czterech Kantonów, z anglosaskiemi wiecami, a te jakimś dziwnym sposobem z *Magną Chartą* Jana Bez Ziemi (typową konstytucją oligarchiczną, wymuszoną na złym i słabym królu przez chciwych władzy magnatów). Od tej przechodzono do powstania Izby Gmin — Szymon de Monfort urastał na natchnionego bojownika demokracji. Przeskakiwało się jakoś absolutyzm Tudorów, następowała „tyranja Stuartów (znany historyk Green mówi o pierwszej — za Karola I — i o drugiej — za Jakóba II). Karol II był zdrajcą i rozpustnikiem, który pieniądze publiczne wydawał na metresy, sprzedał Francuzom Dunkierkę i brał pensję od Ludwika XIV. Republikanie natomiast ukazywali się w aureoli cnót obywatelskich i poświęcenia. Jawił się William III jako wybawiciel — i tak dalej i dalej aż do reform wyborczych z końca XIX w...

REAKCJA W W. XX.

Pierwszy cios w ten gmach imponujący jednością stylu, ale na kruchych podstawach zniesiony, wyszedł ze sfer katolickich, a raczej ze sfer prozelitów katolickich, Robert Hugh Benson (syn prymasa anglikańskiego!) poświęcił duży swój talent literacki sprawie katolicyzmu. Lepiej znane są jego powieści, ale zajmował się i historją. On to pierwszy upomniał się o „krwawą Marję", rzucając jej potwarcom pytanie „Na jakiej podstawie?" Książka ta, ogłoszona z początkiem XX w., dała początek potężnemu ruchowi. Wzięto się do kontrolowania powag XIX w., do szukania nowych źródeł i krytycznego badania starych, do oglądania ludzi i wypadków z własnego punktu widzenia.

Nie tu miejsce na wyliczanie poszczególnych etapów procesu, autorów i ich dzieł. Na czoło historyków katolickich wysunął się niestrudzony Hilaire Belloc (po ojcu Francuz), długoletni przyjaciel i współpracownik Chestertona, który nie pisał książek historycznych w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale nieraz zeszedł na pole historjozofji. Wogóle dopiero przyszłość oceni rolę, jaką ci dwaj ludzie odegrali w życiu umysłowem, społecznem i nawet politycznem Anglji XX w., burząc fałszywe poglądy i tworząc nowy sposób myślenia.

Dziejopisom katolickim dopomagali inni, którzy do badań nad przeszłością przystępowali bez żadnej tendencji, żądni jedynie wykrycia prawdy. Tak n. p. Szkot Andrew Lang podkopał wiarę w słynne „listy ze szkatułki", na podstawie których Marję Stuart przez trzy wieki zgórą uważano za morderczynię męża, nie dopuszczając nawet cienia wątpliwości, a pogląd Langa poparły gruntowne badania Niemca Onkena.

Dalej wydawano coraz nowe materjały. Aby ograniczyć się do ostatniego roku, przytoczę tu dwa fakty: Korespondencja sławnego pamiętnikarza Pepysa, który za ostatnich Stuartów zajmował wysokie stanowisko w zarządzie floty, oraz nieznane dotychczas ustępy z jego pamiętnika przedstawiają Jakóba II (za panowania brata księcia Yorku) poprostu jako twórcę morskiej potęgi Anglji. Przynoszą nadto świadectwo, że Karol II dołożył do zarządu Tangeru przeszło pół miljona funtów z własnej szkatuły, a zdecydował się na opuszczenie tej kolonji, gdy już absolutnie nie mógł jej utrzymywać, bo mu parlament odmówił funduszów. Podobnie miała się rzecz z pieniędzmi, łożonemi na wojnę z Holandją. Oskarżany o trwonienie grosza publicznego na dwór i rozpustę, Karol wydał na obronę państwa przeszło 1 i pół miljona własnych dochodów.

Z tem, co mówi Pepys, zgadza się i korespondencja Karola II z siostrą, która wyszła zamąż za księcia Orleańskiego. Ale listy te rzucają ciekawe światło i na politykę zagraniczną króla. Prawda, że brał on subsydja i pensję od Ludwika XIV — ale za co? Za akcję przeciw Holandji. A była ona wtedy główną rywalką Anglji na morzach i jej najniebezpieczniejszą przeciwniczką. Jak przyznają dziś historycy, zręczny Karol kazał sobie Francuzom płacić za politykę, która była jedynie wskazana dla Anglji i jedynie celowa dla uczynienia jej panią mórz na świecie.

Wreszcie i rozwój pewnych nauk dopomógł katolickim rewizjonistom historji. Oto antropologja rozbiła w puch całą koncepcję czysto germańskiej Anglji, wykazując, że około połowa jej ludności należy do typu śródziemnomorskiego, a więc pochodzi nie od Anglosasów, nie od Celtów nawet, ale od przedceltyckich mieszkańców wyspy i od Rzymian.

PRACE BELLOC'A

Hilaire Belloc działa w całym szeregu dziedzin literatury i publicystyki.

Liczbę jego książek oznaczył ktoś niedawno mniej więcej na ośmdziesiąt. Są tu rozprawy społeczne, jak „Państwo niewolnicze“, wykazujące, że wielki kapitał i socjalizm spotykają się w stosunku do jednostki, którą pozbawiają własności, a temsamem swobody, lub „Żydzi“; poematy satyryczne; opisy podróży; szkice na różne tematy.

Z historji zajmował się Belloc przed wojną wielką rewolucją francuską. Od lat kilkunastu poświęcił się prawie wyłącznie dziejom angielskim. Jego, na bardzo szerokie rozmiary zakrojone dzieło, mające objąć ich całość, doprowadzone jest do r. 1612 (wyszły 4 ogromne tomy). Pozatem powstał w związku z tą pracą szereg książek o charakterze monograficznym — o Wolsey'u, o Cromwell'u, o Karolu I, o Jakóbie II. ks. Marlborough, w r. 1935 o Miltonie.

Belloc liczy obecnie lat 65. Obawiając się widocznie, że może mu zabraknąć czasu na wykonanie planu, postanowił już teraz ogłosić zarys historji angielskiej (pt. „Krótkie dzieje angielskie“) i książka ta, wydana w r. 1934, leży w tej chwili przede mną.

METODA BELLOC'A

Autor nie uznaje tzw. systemu teleskopowego, bardzo dziś modnego w Polsce. Dla niego wypadki bieżące i bliskie własnym czasom dziejopisa nie są najważniejsze. Co więcej, uważa on za swój obowiązek ograniczyć się co do nich do faktów, a wstrzymać się od oceny i uogólnień. Natomiast uważa za szczególnie ważną epokę najodleglejszą, z której można wyprowadzić charakter narodu i linję jego rozwoju.

Tą pierwotną epoką jest dla Belloc'a czterowiekowe panowanie Rzymian w Brytanji. Anglja jest dla niego cząstką cywilizacji zachodniej, stworzonej przez imperjum cezarów i przez Kościół katolicki. Gdy więc poprzednicy poświęcali okresowi dwie lub trzy strony, on przedstawia go możliwie jak najdokładniej na 67 stronach, uwzględniając przytem obszernie instytucje kościelne i herezje.

Natomiast podboju anglosaskiego w tem znaczeniu, jak poprzednicy, Belloc wcale nie uznaje. Niema u niego nawet nazwisk półmitycznych wodzów Hengista i Horsy, niema fantastycznej daty ich wylądowania na wyspie Thanet (447). Anglosasi osiedlali się w Anglji oddawna jako rzymscy poddani, często żołnierze, to znów jako piraci i rabusie, którym spodobała się ziemia. Okres przejściowy 450—600, od załamania się Rzymu cezarów do zajęcia się Brytanją Rzymu papieży, to czasy istnienia drobnych państewek, celtyckich i saksońskich, chrześcijańskich i pogańskich. Czysto celtyckie było wybrzeże zachodnie, czysto saksońskie wschodnie, w środku wyspy panowała mieszanina.

W przedstawieniu dalszych dziejów stoi Belloc po stronie królów. Wszelkie odstępstwa od normalnego następstwa tronu nazywa uzurpacją (a więc mamy uzurpację Lancastrów, Tudorów, Wiliama III), wszelką akcję przeciw monarchom zdradą stanu. Na tych przesłankach opiera się ujęcie wypadków i postaci. Niewątpliwie daje się Belloc czasem unieść swej tendencji poza granice, jakie zakreśla historykowi stara zasada *sine ira et studio*. Tak np. ukochaną jego postacią jest zdetronizowany (i zgładzony zapewne) przez Henryka IV, pierwszego z Lancastrów Ryszard II. Autor przemilcza zabicie za wiedzą tego króla jego stryja księcia Gloucester, zresztą ambitnego i zdradzieckiego magnata, mówi tylko, że król wysłał go do Calais, a zaraz potem dodaje od siebie: „Mimo tych spisków, nie przelano krwi i ta łagodność Ryszarda była bez wątpienia błędem...“

Wytykając podobne ustępy, trzeba jednak zaznaczyć, że mają one charakter wyjątkowy. Pamiętajmy również, że akcja równa się zawsze reakcji.

Z Elżbietą obchodzi się Belloc dość łagodnie, uważając ją za powolne narzędzie w ręku rodziny Cecilów (lorda Burghley, później jego syna), którzy mieli w rękach całą politykę wewnętrzną i zewnętrzną.

Przed genjuszem wojennym Cromwella i księcia Marlborough Belloc chyli czoło, natomiast stwierdza, że pierwszy dążył konsekwentnie do „zamordowania“ Karola I, drugi konsekwentnie zdradzał każdego, komu służył.

„ŚMIERĆ MONARCHJI“

Rewolucja r. 1688 jest dla autora „śmiercią monarchji“. Odtąd rządzi Anglją arystokracja, względnie klasa posiadająca przy pomocy parlamentu. Stąd zmienia się nawet teraz sposób traktowania dziejów. Nabierają one charakteru nieosobowego, znacznie mniej spotykamy nazwisk. Cały okres do r. 1815 nazywa się u Belloc'a „Anglja arystokratyczna“.

KATOLICY

Naturalnie katolicy doczekali się u Belloc'a sprawiedliwego traktowania. Odzwierciedla się to nietylko w dziejach reformacji, ale i później na każdym kroku. Jaskrawo wychodzą okrucieństwa irlandzkie protestanckich władców. Wyprawy żeglarzy elżbietańskich otrzymują zasłużoną nazwę korsarskich. W sprzysiężeniach na życie Elżbiety i w spisku prochowym podkreśla autor ignorowany dotąd świadomie element prowokacji (i wywody jego są przekonywające, zgadzają się też z wynikami najnowszych badań monograficznych).

Głównym wypadkiem w ciągu w. XIX, który sprowadził zwrot w dalszej historji W. Brytanji, jest dla Belloc'a zbywany dotychczas kilku słowami wielki głód irlandzki z lat 1847—51 (wywołany chorobą ziemniaków). Przybrał on rozmiary potwornej klęski dzięki obojętności władz angielskich i srogości właścicieli ziemskich, którzy bez litości wypędzali drobnych dzierżawców, nie płacących czynszu.

Wskutek strasznej śmiertelności i masowej emigracji ludność Irlandji spadła z 8 miljonów na 4 (Anglja miała ich wtedy 16). Ilość katolików w Irlandji przed głodem wynosiła 7/8, po nim tylko 2/3. Teraz zaczęła się bezwzględna walka pozostałych o niepodległość, popierana przez emigrację, szczególnie amerykańską (dziś co najmniej 12 miljonów). Irlandczycy stali się wnet języczkiem u wagi w Izbie Gmin, co doprowadziło do ruiny angielskiego parlamentaryzmu.

Oto garść spostrzeżeń, jako w porównaniu z dawniejszemi opracowaniami nasuwa dzieło Belloc'a. Z pewnością idzie on nieraz w swych poglądach za daleko, ale jak już powiedziałem powyżej, rzecz naturalna, że akcja równa się reakcji. W każdym razie proces rewizji historji angielskiej doszedł obecnie do punktu kulminacyjnego i należy stwierdzić, że okres Carlyle'ów, Macaulay'ów, Froude'ów i Freemanów należy do przeszłości.

Władysław Tarnawski

Madagaskar, wyspa księżycowa

O Madagaskarze mówiło się ostatnio wiele z dwóch racyj. Najpierw w związku z niedawną wizytą min. Lavala w Rzymie, podczas której miała być rzekomo dyskutowaną kwestja odstąpienia Włochom tej ogromnej wyspy za cenę 75 miljonów funtów szterlingów.

Następnie zaś z okazji wysuniętego ponownie, a już poprzednio zapomocą specjalnych broszur propagowanego projektu przesiedlenia na Madagaskar wszystkich Żydów z całego świata.

Oba te projekty wydają się — przynajmniej obecnie — nierealnemi. Tem niemniej jednak warto poświęcić pare słów tej egzotycznej, pięknej wyspie, zajmującej wśród kolonij francuskich zgoła nieposlednie miejsce. A to tem więcej, że z historją jej łączy się nazwisko naszego rodaka, Augusta hr. Beniowskiego, który — wysłany przez rząd francuski celem uśmierzenia buntujących się szczepów — przekroczył udzielone mu instrukcje ogłaszając się samodzielnym władcą wyspy i po zaciętej walce zginął w roku 1786.

* * *

Oddzielony od wschodnich wybrzeży Afryki szeroką na 400 klm. cieśniną Mozambicką, jest Madagaskar jedną z największych wysp świata, stojąc na czwartem z kolei miejscu. Na obszarze 627.327 klm. kwadratowych (więcej, niż Polska, Czechosłowacja i Węgry razem wzięte) liczy niespełna cztery miljony ludności, — w czem zaledwie dwadzieścia kilka tysięcy białych (głównie Francuzów), około dziesięć tysięcy Hindusów i parę tysięcy Chińczyków.

Cała reszta, to Malgasze, pierwotni mieszkańcy wispy, rozbici pod względem rasowym na dwa główne szczepy: Howa i Sakalawa. Ten ostatni szczep, należący etnograficznie do Afryki, — to ludność murzyńska o czarnej skórze, grubych wargach i kędzierzawych włosach. Zamieszkują oni całą zachodnią połowę wyspy, a pod względem kultury stoją o wiele niżej od swych wschodnich sąsiadów ze szczepu Howa, zajmujących wschodnią i środkową część wyspy. Szczep Howa, — to ludzie silnie zbudowani, rośli, smukli, o cerze oliwkowej i rysach twarzy wskazujących niewątpliwie na pochodzenie azjatyckie.

Należą oni do rasy malajskiej, a osiedlili się na Madagaskarze przed wiekami, podbijając kolejno inne szczepy i organizując się nawet politycznie. Oni też narzucili pierwotnym tubylcom swą kulturę i swój język, dzisiaj na całej wyspie w powszechnem znajdujący się użyciu.

* * *

Madagaskar znany był napewno już w średniowieczu. Wzmianki o nim znajdujemy w starych kronikach arabskich, gdzie nazywany bywa „wyspą księżycową“.

Zasługa odkrycia Madagaskaru przypada jednak żeglarzom portugalskim, którzy zawinęli do jego brzegów około roku 1500 i nazwali nowo odkrytą wyspę „Wyspą św. Wawrzyńca“

W orbitę zainteresowań europejskich wchodzi jednak Madagaskar dopiero w siedemnastym wieku, powodując gwałtowną rywalizację Anglji, Holandji i Francji. Palma zwycięstwa przypadła Francji, która po długich, krwawych walkach zdobywa w roku 1895 stolicę Tananarivę i ogłasza następnie Madagaskar swoją kolonją.

Ostatnia niezależna królowa, Ranavalona III, zmuszona do abdykacji, została deportowaną na wyspę Reunion, gdzie też zmarła w roku 1916.

Obecnie Madagaskar podlega władzy francuskiego generalnego gubernatora, rezydującego w stolicy wyspy, Tananariwie, liczącej blisko sto tysięcy mieszkańców.

* * *

Przyznać trzeba, że rząd francuski otacza troskliwą opieką tę swoją kolonję. Buduje się linje kolejowe, wspaniałe urządzenia portowe, dobre drogi, szkoły, szpitale.

Dużo uwagi poświęca się kwestji poprawy stosunków sanitarnych. Jest to największa bolączka wyspy, utrudniająca niesłychanie intenzywniejszą kolonizację. Najwięcej ofiar zabiera corocznie żółta febra, grasująca nietylko w płaskich okolicach nadbrzeżnych, lecz i na wyżynach. A walka z tą chorobą nie jest łatwa, skoro uwzględni się słabe zaludnienie wyspy przy jej olbrzymiej powierzchni.

Na przeszkodzie też staje niski stosunkowo stan kulturalny tubylczej ludności, w większości swej pogańskiej, przesiąkniętej wiekowemi zabobonami, a odnoszącej się nieufnie do wszelkich postępów kultury i cywilizacji.

Kwitnie tam jeszcze w najlepsze kult kajmana, uważanego za „święte“ zwierzę. Odbywają się corocznie tajemnicze „święta zmarłych“, podczas których wydobywa się z kamiennych mogił ciała zmarłych, owinięte w śmiertelne całuny. Wśród śpiewów i tańców rozwija się ciało nieboszczyka, zmienia się jego pozycję i następnie zawija na nowo, jeszcze szczelniej, poczem układa z powrotem do grobowca.

Praktyki te rząd francuski stara się tępić, — co jednak nie jest wcale rzeczą łatwą.

* * *

Podstawą bogactwa Madagaskaru jest rolnictwo i hodowla bydła, a to krów, nierogacizny i owiec. Malgasze uprawiają przedewszystkiem ryż, bardzo wysoko ceniony na rynkach europejskich, tapiokę i fasolę. Natomiast koloniści francuscy obrali sobie zajęcia bardziej intratne. Wielkie widoki rokuja plantacje kawy, założone bezpośrednio po wojnie i doskonale prosperujące. Już obecnie Madagaskar eksportuje corocznie więcej kawy, niż wszystkie inne kolonje francuskie razem wzięte.

Pozatem eksportuje się wanilję, oliwki, tytoń, goździki, trzcinę cukrowa, pieprz, kakao, oleje i inne artykuły „kolonjalne“.

Osobną, bardzo poważną rubrykę stanowi przemysł górniczy. Wydobywa się na Madagaskarze grafit, miedź, nikiel, ołów, uran, nawet srebro, złoto i platynę. Słynne są też tamtejsze szafiry, rubiny, topazy, beryle i turmaliny, rzadkiej piękności i blasku.

Dodajmy do tego niezmierzone bogactwo szlachetnych gatunków drzew (przedewszystkiem hebanu), zaledwie w minimalnym stopniu dotychczas eksploatowane, — a przyznamy, że owa daleka „wyspa księżycowa“ zasługuje na miano prawdziwej „ziemi obiecanej“

Czy nastąpi kiedyś exodus wszystkich Żydów do owej ziemi, — to już inna kwestja. Miejmy nadzieję, że doczekamy się jej pomyślnego rozwiązania..

(R.)

Poglądy Williama Mc Dougall'a na naturę ludzką

Uczony, wymieniony w tytule jest **twórcą systemu psychologji społecznej, który jest rozpowszechniony w Anglji (dzieło p. t. Introduction to Social Psychology** doczekało się w r. 1928 21-go **wydania).** Na początku tego dzieła zajmuje się autor wyjaśnieniem zasad natury ludzkiej, które jest dość ciekawe, ażeby je tutaj przedstawić. Według W. Mc. Dougall'a człowiek jest pobudzony do wszelkich czynności przez potężne i niezmienne popędy, które są podstawą ludzkiego charakteru i woli. Mogą zmuszać go do działania również przyzwyczajenia, wywodzące się od tych popędów. Te potężne siły zowie Mc. Dougall instynktami. Bliżej określa on instynkt w ten sposób: „Jest to odziedziczona czyli wrodzona psychofizyczna dyspozycja, która czyni zdolnym posiadającego ją do postrzegania pewnych określonych przedmiotów, do zwracania na nie swojej uwagi, do ulegania pod wpływem postrzeżenia odpowiedniego przedmiotu pewnemu wzruszeniu o ściśle określonej jakości i wreszcie do równie określonego działania, następującego po wzruszeniu, albo też do przeżycia impulsu do takiego działania".

Jak z tego widać instynkty są dla Mc Dougall'a czemś więcej, aniżeli tylko wrodzonemi dyspozycjami do poszczególnych rodzajów ruchów. Są to procesy psychiczne, zawierające w sobie (jak wszystkie procesy psychiczne) trzy strony: poznanie, wzruszenie i dążenie. Każde instynktowe zachowanie się zawiera wiedzę o jakiejś rzeczy lub sytuacji, wzruszenie zwrócone na nie i wreszcie dążenie, skierowane do zdobycia rzeczy lub opanowania sytuacji, albo uniknięcia ich.

Należy podkreślić, że to wzruszenie, jakkolwiek ma swoją ściśle określoną jakość, może u poszczególnych jednostek występować z różnem natężeniem. Celowość dążenia charakteryzuje instynktowe działanie. Zawiera ono również przeżycie pragnienia, które w bardziej rozwiniętych formach nazywamy pożądaniem lub wstrętem (na niższych stopniach występuje ono jako impuls, albo nieprzyjemne wrażenie braku).

Przeszkody na jakie napotyka proces instynktowy, wywołują stale przykre uczucia, przebieg zaś swobodny jest połączony z przyjemnem uczuciem zadowolenia.

Mc. Dougall przyjmuje, że mogą zajść pewne powikłania w zwykłym przebiegu procesu instynktowego. 1 tak: 1-o instynktowa reakcja może być wywołana także samem wyobrażeniem przedmiotu, który zwykle ją wywołuje, a nawet postrzeżeniem lub wyobrażeniem innego przedmiotu;

2-o ruchy ciała, w których wyraża się proces instynktowy, mogą ulegać zmianom i powikłaniom i to bardzo wielkim;

3-o dzięki łączeniu się wyobrażeń, może być szereg instynktów równocześnie pobudzony; i 4-o instynktowe dyspozycje grupują się mniej lub więcej systematycznie około pewnych postrzeżeń przedmiotów, albo ich wyobrażeń.

Wszystkie główne instynkty człowieka są stałe tylko w swojej części centralnej, wzruszeniowej; w części poznawczej zaś i motorycznej mogą ulegać zmianom. Stąd więc jakość wzruszenia jest wyznacznikiem, jaki proces instynktowy jest w toku. Również składnik dążenia zawsze zachowuje charakter impulsu do działania, a uświadomiwszy sobie cel, przyjmuje postać wyraźnego pożądania lub odrazy.

Instynkty są motorem całego życia człowieka. Tak jednostki, jak i zbiorowości. Bez nich organizm nie byłby zdolny do żadnej czynności. Cały skomplikowany aparat życia psychicznego jest tylko środkiem, służącym do ułatwienia zaspokojenia tych popędów. Przyjemność i nieprzyjemność (przykrość) obejmują kierownictwo nad doborem środków.

Mc. Dougall dzieli popędy na dwie grupy: 1) specyficzne popędy czyli instynkty i 2) ogólne czyli niespecyficzne popędy, które wynikają „ze struktury duchowej i z natury psychicznych procesów w ogólności, skoro psychika i psychiczne procesy w swoim rozwoju osiągnęły pewien stopień zróżnicowania".

Do głównych instynktów, którym towarzyszą każdemu właściwe, wyraźne wzruszenia, tudzież charakterystyczne wewnętrzne i zewnętrzne zmiany cielesne należą: 1) instynkt ucieczki łączący się ze wzruszeniem strachu 2) i. odtrącania z odpowiadającem mu wzruszeniem wstrętu 3) i. ciekawości wraz z zdziwieniem 4) i. walki wraz z gniewem. Ten instynkt nie posiada specyficznych przedmiotów, któreby go pobudzały. Warunkiem jednak jego działalności, jest natrafienie na opór w dążeniu do zaspokojenia przez jakiś inny instynkt. Działalność i. walki jest niszczycielska. Stara się on usunąć przeszkodę. Siła jego pozostaje w pewnym stosunku do siły innych instynktów. Na wyższym stopniu staje się i. walki źródłem wzmożonej energji, dążącej do osiągania celów innych instynktów. W tem tkwi jego wielkie znaczenie 5) i 6) instynkt poniżania się lub podległości i wzruszenie niższości (negatywne samopoczucie) tudzież instynkt postawienia się i wzruszenie wyższości (pozytywne samopoczucie). Obydwa te instynkty mają wybitnie społeczną naturę. Odzywają się one i rozwijają dzięki styczności społecznym jednostek. Uważanie się za słabszego, gorszego lub też przeciwnie za lepszego pod jakimkolwiek względem może mieć miejsce wówczas, gdy jednostka ma do czynienia z inną jednostką lub też z grupą. Oba te instynkty wpływają niezwykle silnie na tworzenie się samooceny u człowieka.

7) instynkt rodzicielski i wzruszenie czułe. Łączy się on ściśle z instynktem walki i wzruszeniem gniewu. Połączenie to jest bardzo ważne dla powstania zjawiska „moralnego oburzenia", głównej podstawy prawa.

Wystąpienie w naszej świadomości jakiegoś określonego wzruszenia pierwotnego świadczy o pobudzeniu odpowiadającego mu instynktu. Z tych 7 wzruszeń pierwotnych, połączonych z przyjemnością lub przykrością (a może też ze stanem podniecenia lub przygnębienia) składają się wszystkie lub prawie wszystkie stany uczuciowe. Ponadto uznaje Mc. Dougall istnienie jeszcze innych instynktów, których część wzruszeniowa posiada mniej specyficzny charakter, jak u wyżej wymienionych. Są one jednak popędami o dużem znaczeniu społecznem. Do nich zalicza: instynkty: płciowy, jedzenia, stadny, zbierania, tworzenia czegoś, pełzania, chodu, śmiechu i kilka pomniejszych, zajmujących pośrednie miejsce pomiędzy odruchami, a właściwymi instynktami.

Do niespecyficznych wrodzonych popędów, które Mc. Dougall zowie pseudoinstynktami zalicza on sympatję, albo przenoszenie wzruszenia za pośrednictwem współczucia, suggestję i suggestywność, naśladownictwo, zabawę i temperament. Usposobienie człowieka tworzą wszystkie wrodzone instynkty. Różnice w usposobieniu są wynikiem różnej siły instynktów u poszczególnych osobników. Ta zaś może być albo wrodzona, albo może wynikać z mniej częstego używania pewnego instynktu, w czasie rozwoju osobnika. Nader rzadko jest rezultatem braku instynktu. Charakter znowu jest sumą nabytych dyspozycyj, opartych na podłożu wrodzonego usposobienia i temperamentu. Obejmuje on nasze postawy uczuciowe i przyzwyczajenia i jest wynikiem oddziaływania środowiska fizycznego i społecznego na nasze usposobienie i temperament i naodwrót, oddziaływania, odbywającego się pod kontrolą intelektu.

Przyjrzyjmy się bliżej nauce o tworzeniu się naszych uczuć. U ludzi rzadko występują wzruszenia pierwotne. Dzieje się to dlatego, że nasze stany wzruszeniowe są najczęściej wynikiem pobudzenia dwóch, albo i więcej instynktów. Połączenie wzruszeń pierwotnych, odbywa się dzięki istnieniu t. zw. uczuć. Nowe pojęcie uczucia zawdzięczamy F. A. Shand'owi. Według niego nasze wzruszenia, a właściwiej nasze dyspozycje wzruszeniowe, dążą do układania się w systemy dokoła wyobrażeń tych przedmiotów, które je pobudzają. Taki system zowie on — a za nim Mc. Dougall — uczuciem. Przy pomocy takiego pojęcia uczucia, jak je definjuje Shand, możemy podjąć pracę, dążącą do uporządkowania faktów z dziedziny popędów i wzruszeń.

Rozwój uczuć zależny od doświadczeń życiowych, a zatem uczucia nie są wrodzone. Rozwój ten jest bardzo ważny dla charakteru i sposobu prowadzenia życia ludzi pojedynczych i grup.

Dzięki uczuciom może życie wzruszeniowe uporządkowane; bez nich byłoby chaotyczne. W ślad za tem i współżycie ludzi staje się możliwe. W uczuciach mają swoją podstawę nasze sądy o wartościach, nasze zasady moralne.

Uczucia możemy podzielić według natury przedmiotów, które je wywołują na: 1) uczucia konkretne, szczegółowe n. p. miłość do określonego dziecka; 2) uczucia konkretne ogólne n. p. miłość do dzieci wogóle; i 3) uczucia abstrakcyjne, n. p. miłość sprawiedliwości. Liczba uczuć wedle przedmiotów, do których mogą się odnosić, jest bardzo wielka. Ale jeśli idzie o poszczególnego człowieka, to ma on ich niewiele, czasem nawet jedno, które swoją siłą i wpływem na niego, wszystkie inne przewyższa. Najważniejszem społecznie uczuciem jest uczucie odnoszące się do własnego ja. Jego podstawą jest wyobrażenie tego ja; tworzy się ono dzięki doświadczeniu społecznemu jednostki. W skład uczucia zwróconego na własne ja wchodzą dyspozycje do uległości i do wyróżnienia się.

A. F.

Co to jest eugenika?

Eugenika, jest to wyraz, którego znaczenia z pewnością nie umie wytłumaczyć 99 procent ludzi nie wyłączając i tzw. inteligencji. Nic w tem dziwnego, ponieważ wyraz ten — aczkolwiek dość dawno wprowadzony do słownictwa specjalnego — zyskał sobie prawo obywatelstwa w naszem polskiem słownictwie dopiero w okresie powojennym; wielka wojna bowiem, wprowadzając wiele zmian w każdej dziedzinie, zmieniła również w dużej mierze i nasz sposób wyrażania się, wprowadziła wiele wyrażeń do naszego słownictwa, jak np. z zakresu wiedzy lekarsko - społecznej, (sterylizacja, świadome macierzyństwo), czy sportu (mecz, water - polo).

Do takich wyrazów, które zresztą istniały i dawniej, ale którc obecnie pozyskały sobie popularność, należy wyraz eugenika. Mówią o niej dziś wszyscy, lecz co ona oznacza, rzadko kto może wytłumaczyć. Otóż eugeniką nazywa się teoretycznie i praktycznie usiłowania zmierzające do poprawy rasy ludzkiej, zmierzające do doskonalenia rodzaju ludzkiego przez dostosowywanie go do przyrodzonych i wytworzonych przez cywilizację społeczno państwowych warunków bytu. Rzecz prosta, że wspomniana troska o poprawe rasy ludzkiej niema nic wspólnego z rasizmem reżimu hitlerowskiego.

Miano swoje otrzymała eugenika od Franciszka Galtona, znakomitego statystyka angielskiego, który żył pomiędzy rokiem 1820 o 1911

Eugenistom chodzi o podniesienie rasy ludzkiej w ogólności,, a nie jakiejś poszczególnej — nordyjskiej, laponoidalnej, czy innej. I oto powstają zagranicą i w Polsce stowarzyszenia ludzi dobrej woli, którzy za cel swojej działalności stawiają „wzmożenie tężyzny umysłowej, fizycznej i moralnej narodu, spotęgowanie jego odporności i sił twórczych przez walkę z czynnikami zwyrodniającemi, badania zagadnienia doboru płciowego, doboru zawodu, oraz polityki ludnościowej".

Słowa powyższe stanowią część statutu Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, które posiada swoje oddziały w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, Krakowie, Białymstoku, Brześciu nad Bugiem Katowicach, Włocławku, Łodzi, Łucku, Radomiu i Pabjanicach. Polskie Towarzystwo Eugeniczne założyło już cały szereg poradni eugenicznych (poradnie przedślubne, poradnie dla badań uzdolnień, poradnie przeciwkiłowe, poradnie dla matek i in.).

Dnia 17 stycznia br. zawiązała się i we Lwowie, przy oddawna już istniejącem Lwowskiem Towarzystwie Higjenicznem, Sekcja eugeniczna. W łonie jej powstały cztery podsekcje, a mianowicie: podsekcja walki ze zwyrodnieniem rasy (profilaktyczna), podsekcja zajmująca się sprawami wychowania, podsekcja prawno - społeczna, oraz prasowa.

Jak konkretnie możemy przedstawić zamierzenia eugenistów?

Program polski przewiduje, narazie przynajmniej, pracę nad następującemi zagadnieniami: 1) Nad zagadnieniami małżeńskiemi, 2) doboru zawodu i 3) walki z czynnikami zwyrodniającemi.

Jeżeli chodzi o pierwsze z tych zagadnień, tj. o kwestje małżeńskie, to eugeniści propagują przedewszystkiem poradnictwo przedślubne, oraz poradnictwo małżeńskie.

Jeżeli chodzi o kwestję drugą, tj. o sprawę wyboru zawodu, to eugeniści zajmują się nią szczególnie dlatego, że dobrze rozumieją ważność tej sprawy dla dobrego rozwoju jednostki, rodziny i społeczeństwa. I tak w najbliższym czasie zostanie wygłoszony staraniem kilku towarzystw, a między innemi staraniem i Sekcji eugenicznej Polskiego Towarzystwa Higjenicznego we Lwowie, cykl odczytów o wyborze zawodu, przeznaczony głównie dla młodzieży obu płci, dla młodzieży kończącej szkoły średnie.

W walce z czynnikami zwyrodniającemi wrogiem eugenistów jest zło natury moralnej i fizykalnej. Eugeniści walczą więc z rozkładową literaturą, z chorobami trapiącemi ludzkość, w szczególności z takiemi chorobami społecznemi, jak choroby weneryczne i gruźlica.

Dziedzina działalności eugenistów jest ogromna i niesposób w tym krótkim artykule choćby tylko wyliczyć bardziej szczegółowo ich zamierzenia. Jedno tylko należy o nich powiedzieć, a mianowicie, że są to ludzie dobrej woli, nie działający pod kątem widzenia osobistym, czy partyjnym, lecz pod kątem widzenia dobra ogólno - ludzkiego.

Zdzisław Bieliński.

Dziennikarstwo lwowskie wobec wypadków w r. 1848

Wiadomość o zaburzeniach wiedeńskich i patencie cesarskim z 15 marca 1848 roku, dochodzi do Galicji w 3 dni później. Życie polityczne kraju zagłuszane systematycznie przez wrogą Polakom biurokrację (cenzura skonfiskowała np. rozprawę o burakach cukrowych za użycie wyrazu „współbratymcy"), wylewa się na wieść o nadanych wolnościach szeroką falą na zewnątrz. Kraj całkowicie zmienia swoje oblicze. — Miasto w gorączne. — Na prowincji szlachta zjeżdża się dla omówienia położenia. Na jednem z takich zebrań w Gumniskach[1]) u Sanguszki zapada postanowienie uwłaszczenia włościan.

Przez ulice Lwowa przeciągają fale tłumów. Rewolucja rozpoczęta. Każdy przystraja się w kokardę, rewolucyjną, śpieszy na zapowiedziane zebranie obywatelskie. Mało znany dotąd literat, Jan Dobrzański porywa tłumy swoją wymową. Żąda polskiego wojska, wolności i swobód.

Dobrzańskiemu, który pierwszy hasła dnia sformułował sprawiono owacje, całowano go, tysiące rąk obnosiło go po ulicach, aż zemdlałego musiano cucić w przygodnej bramie. Tego samego dnia udaje się Dobrzański do Stadiona, który każe za poręczeniem znanych osobistości wypuścić na wolność więźniów politycznych, zezwala na utworzenie Gwardji Narodowej.

19 marca zaczęły się gromadzić przed kamienicą Kulczyckiego, wydawcy „Dziennika mód paryskich tysięczne tłumy, celem złożenia swoich podpisów (zebrano ich 12 tys.) pod adresem Galicji do cesarza. Autorem adresu był Jan Dobrzański[2]) wódz demokracji galicyjskiej w 1848, Danton wypadków lwowskich z 1848, jak go zresztą niesłusznie nazywano.

W trzy dni później (22 marca) udaje się delegacja literatów do Stadiona z żądaniem uchylenia cenzury. Stadion w myśl otrzymanej tajnej instrukcji z Wiednia, zgodził się na zupełną wolność druku. Od 23 począwszy ukazują się we Lwowie pierwsze czasopisma i dzienniki.

Było ambicją każdego napisać, jeśli nie rozprawę, nie artykuł, to bodaj ulotką dać znak o swojem istnieniu w tak bardzo historycznej chwili. Społeczeństwo było dumne, że może wnieść petycję, a w publikacjach nie „najuniżeniej prosić", lecz żądać i wymagać. Wynik tych zjawisk był dwojaki: niezmierna obfitość słowa drukowanego i jego lichota, oraz pustka programowa (poza sprawą włościańską).

Do grona wybitniejszych pisarzy lwowskich wchodzili: J. Dzierzkowski, syn v-marszałka Sejmu Stanowego, Dobrzański, Rozumiłowski, Zacharjasiewicz, Widman, Cięglewicz, Rzewuski L., Potocki Ad., Smolka, Korecki, Trzciński P., Meciszewski H., Kalińska W. i inni.

Lwów ma wówczas trzy dzienniki: Dziennik Narodowy, wychodzący pod red. L. Koreckiego z Drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, pismo umiarkowanie demokratyczne, narodowe. Rada Narodowa wydawała dziennik o tejże nazwie pod red. Dobrzańskiego. Był to organ opinji radykalnej, zbliżony do grupy emigracyjnej, posądzany o krańcowe poglądy, o żądanie rozdziału lasów i pastwisk dworskich, między włościan.

W istocie rzeczy gazeta ta była tylko odbiciem gadulstwa R. N. Wkrótce „Rada Narodowa" zmienia nazwę na „Gaz. Narodowa". Dobrzański opuszcza redakcję „Rady N." i przechodzi do „Dziennika mód paryskich". Trzecim wreszcie dziennikiem jest rządowa „Gazetą Lwowska" red. przez Sartiniego.

Wychodzi pozatem we Lwowie szereg czasopism. Najlepszym z nich jest „Postęp" prowadzony przez Zacharjasiewicza i Widmana. Zamieszcza tu swoje artykuły Leon Rzewuski, stanowiący wraz z Ad. Potockim postępowy odłam szlachty. „Postęp" mało znajduje zrozumienia, zarzucają mu współcześni doktrynerstwo. — Wyznaje „Postęp", program federacji, jest liberalny z wybitnie masońskim akcentem, w nim też znajdziemy pierwsze w Galicji (poza rokiem 1846) ślady socjalistycznej teorji walki klas. „Kurjer Lwowski, wydawany przez Rozumiłowskiego Grz. b. suflera Teatru Lwowskiego w sposób cięty wyśmiewał politykę ówczesnego społeczeństwa. Był demokratyczny, oszczędzał w pierwszym rzędzie emigrację i skrajnych demokratów, a najbardziej ośmieszał arystokrację, urzędników i Stadiona. „Kurjerka" rozchwytywano, krążył on w górnych i dolnych sferach społeczeństwa.

„Polska" kierowana przez sprowadzonego do Lwowa Meciszewskiego była organem powstałego „dla obrony własności" Stowarzyszenia Ziemiańskiego. Finansował wydawnictwo Gw. Pawlikowski, członek ogólnie znienawidzonego Belrathu, szczęśliwszy zbieracz i archiwista, aniżeli polityk. (syn jego Mieczysław był szczerym demokratą, wspierał w erze konstytucyjnej[3]) pisma postępowe siedział w więzieniu za wspomaganie powstańców z 1863 roku). „Polska" była negacją wszystkiego, co poczynali skrajni demokraci. Nie szczędziła ostrej krytyki emigrantom, za rok 1846, w wyniku czego demokraci zagrozili jej strajkiem zecerów. Rozumiłowski w odezwie do Meciszewskiego pisał: „Ja Ci mówię, że Winiarz[4]) „Polski" drukować nie będzie: zobaczysz! Meciszewski istotnie zobaczył. „Polska" przestała wychodzić, a on sam musiał ze Lwowa wydalić się.

Pozatem Julj. Aleks. Kamiński wydaje „Przyjaciela Ludu" w duchu zgody wsi z dworem. Razem z „Przyjacielem" wychodziły „Nowiny Polityczne dla ludu". Informacyjny charakter miał krótkotrwały zresztą „Telegraf".

Po rusku drukowane pierwsze separatystyczne pismo ruskie na ziemiach polskich „Zorzę halicką", popularyzującą program Świętojurców, agitującą wieś przeciwko dworowi, Rusinów przeciw Polakom. Rząd austrjacki pieczołowicie opiekujący się Rusinami w myśl wytykanej mu wielokroć przez ówczesnych publicystów zasady „divide et impera" popierał również i „Zorzę". Na każde 10.000 mieszkańców opłacał jeden egzemplarz, rozdawany pomiędzy Rusinów bezpłatnie. Ze strony przychylnego Polakom Soboru ruskiego wychodzi drukowany czcionkami łacińskiemi „Dziennik ruski", obsyłany artykułami przez Kaspra Cięglewicza, Julj. Horoszkiewicza, Mich. Popiela (późniejszego wydawce „Niedzieli") i in. „Dz. r." mało był poza Lwowem znany i skutku spodziewanego nie przyniósł.

Rok 1848 i towarzyszące ruchowi wiedeńskiemu wypadki lwowskie obracały się wokół 3 najżywotniejszych spraw:

1) narodowej i wolnościowej wogóle,
2) uwłaszczeniowej,
3) słowiańskiej a w tem i ruskiej.

Te właśnie zagadnienia stanowią treść omówień dziennikarskich i one są podstawą zróżnicowania politycznego społeczeństwa na odłamy i grupy. Sprawa narodowa podzieliła społeczeństwo na 1) zwolenników pełnej wolności Narodu. 2) Zwolenników autonomji. 3) Zwolenników federacji. Pierwszą grupę stanowią emigranci i sfery krajowych postępowców do nich zbliżone. We Lwowie swojego organu nie posiadają, gdyż program ich był nielegalny i sprzeczny z istotą monarchji. W granicach legalności omawia sprawę „Rada Narodowa", po jej ustaniu emigranci z pod znaku Tow. Dem. pol. są pozbawieni swojego pisma. Żaden z dzienników nie chciał wejść pod skompromitowaną wypadkami 1846 r. firmę Tow. Dem. Wychodzi tylko na prowincji w Stanisławowie „Dziennik Stanisławowski", wyznający program Tow. Dem.

Do autonomji dążyli zarówno umiarkowani demokraci jak i konserwatyści. Ci ostatni program automiczny wyrażony w patencie z roku 1848 przejmują na swoją własność i jako warstwa politycznie przodująca program ten od roku 1859 począwszy wprowadzają w życie.

1) W tarnowskiem, gdzie rabacja w lutym 1846 r. przybrała największe rozmiary.

2) Wespół z Hefernem, Smolką i Ziemiałkowskim.

3) od r. 1859.

4) Drukarz lwowski. Potaniały pozatem w tym czasie drukarnie: Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Poremby, Pillera i Ist. Stauropigjańskiego.

PUBLIUS OVIDIUS NASO

Dafne, przemieniona w laur

(Z „Przemian", jednego z najcelniejszych utworów staroklasycznej literatury łacińskiej.)

Kupidyn, bożek miłości, rozgniewany przechwałkami Apollina Feba, chcąc dowieść swej potęgi, przeszył mu strzałą pierś, wzniecając w nim miłość ku Dafne.

Ujrzał ją Feb... pokochał... pragnieniem goreje...
Ufny jest — wieszcza własne zawodzą nadzieje.
Jak pali się łan ściernisk lekki, kłosów próżny,
Jak płot, kiedy pochodnię zbyt zbliżył podróżny
Lub porzucił niebacznie w przedporanną porę —
Tak płonie bóg, tak wielki pożar w sercu gore;
Czczą miłość nadzielami karmi i tem żyje.
Widzi: rozpierzchłe włosy spływają na szyję...
Ach, gdyby je utrefić! Widzi oczy, które
Z blasku do gwiazd podobne; widzi ust purpurę;
Ach, niedość ujrzeć! Palce podziwia i ręce,
Do połowy odkryte z szat barki dziewczęce...
To, co tajne, piękniejsze zda mu się. A ona
Uchodzi, jakby szybkim wiatrem unoszona.
Daremnie Febus prosi — prośba jej nie wstrzyma.
Nimfo, zaczekaj! błagam... tutaj wroga niema!
Nimfo! tak owca wilka, lwa się boi łania,
Tak orzeł drżące stado gołębi rozgania —
Lecz to wrogi wzajemne, a mną miłość władnie.
Ach, o ciernie porani stopy lub upadnie;
Nie zasłużyła na to, ja jej ból przynoszę;
Dzikie to miejsce... Zwolnij nieco biegu, proszę,
Nie uciekaj tak szybko, wolniej ścigał będę.
Dowiedz się, kto cię kocha. Masz mnie za przybłędę
Z gór, a może przypuszczasz, żem nieokrzesany
Pastuch bydła... Niebaczna, jestem ci nieznany
I dlatego uciekasz. Mnie Delf ziemia stara
Podlega, mnie Tenedos, Klaros i Patara;[1])
Jowisz mym ojcem. To, co było, jest i będzie,
Ja głoszę. Pieśń przezemnie przy dźwięku strun
gędzie.[2])
Pewnie uderza moja, lecz pewniejsza strzała
Ta, co swobodnej piersi mej ranę zadała,
Ja leki wynalazłem i mnie świat dokoła
Głosi zbawcą, mnie swoją moc zwierzają zioła
Och, dlaczegoż miłości żadne z ziół nie płuży
I wynalazcy własna sztuka nie usłuży?
Chciał mówić więcej; Dafne na niego nie czeka
Ani na dalsze słowa... strwożona ucieka,
Pełna wdzięku jak zawsze. Wiatr członki odkrywa.
Wirują wkoło szaty, które powiew zrywa
I wstecz spływają włosy z główki jej dziewczęcej.
Bieg podniósł jeszcze piękność. Nie umie bóg więcej
Pieszczotliwych słów trwonić: w miłosnej pogoni
Przyspiesza swoje kroki, by zbliżyć się do niej.
Jak żwawo pies wśród pola, zająca ujrzawszy,
Ściga łup, lecz kot, chęcią ocalenia żwawszy,
Uchodzi... tamten jakby już nad nim, już prawie
Trzyma go... pysk wyciągnął... rwie trop w trop
po trawie...
Zając, myśląc, że zginął... nagle się odchyli!
Z pod kłów... i bliskiej paszczy umknął w jednej
chwili.
Tak Febusa nadzieja, dziewczę niesie trwoga —
Lecz szybszy, bo miłością wspierany bieg boga.
Nie da spocząć... już, już jest przy uciekającej,
Już włosy jej owiewa dech jego gorący...
Opuściły ją siły, pobladły jagody
I umęczona patrząc na Peneju wody,[3])
Krzyknęła: Ojcze, pomóż! Ziemio, daj schronienie!
Lub pozwól, niechaj postać tę nieszczęsną zmienię!
Ledwie skończyła... nagle drętwieją jej członki,
Pierś okrywa się siecią delikatnej błonki...
Już ma z listowia włosy, ramiona z gałęzi...
Chyżą niedawno stopę twardy korzeń więzi... —
Usta zakrył wierzchołek. Lecz piękność nie znika.
Pełen miłości Febus dłonią pnia dotyka:
Pod korą jeszcze serce drży w piersi spłoszonej...
Więc gałęzie jak członki objąwszy ramiony,
Całuje pierś... lecz z przed ust usuwa się drewno...
— Nie możesz być mą żoną, lecz będziesz napewno
Drzewem mem — bóg wyrzecze — twój liść się
owinie
O włosy me, o cytrę, o kołczan, wawrzynie.
On dowódców łatyńskich w pochodzie odznaczy,
Gdy pompę trjumfalną Kapitol zobaczy.[4])
Jak zawsze mam włos długi na głowie młodzieńczej,
Tak niech ciebie wieczyście zielony liść wieńczy.
Skończył. Gałęźmi dało znak drzewo laurowe
I wierzchołkiem potrząsło, niby chyląc głowę.

Przełożył ARTUR ĆWIKOWSKI

1) Miejscowości, w których głównie kwitnął kult Apollina. 2) Apollo-Feb był uważany przez starożytnych za boga poezji. 3) Peneus (rzeka w Tessalji), ojciec Dafne. 4) Wodzowie rzymscy zwycięstwie, uwieńczeni laurami, szli w trjumfalnym pochodzie na Kapitol.

Program federacyjny żądał dla Galicji stanowiska równorzędnego z tem, jakie pierwotnie rząd zawarował dla Węgrów (osobne królestwo). Tak zwolennicy autonomji, jak federacji byli w istocie rzeczy umiarkowaną tylko opozycją. Różnili się natomiast społecznie.

Pod względem społecznym podziału dokonały poglądy na sprawę uwłaszczenia. Szlachta wprawdzie chciała uwłaszczenia, ale za indemnizacją, wołała o zniesienie uciążliwego poddaństwa, ale nie chciała zrzec się stanowiska opiekunów ludu polskiego. Na tej płaszczyźnie rozgrywała się walka polityczna między rządem, który przyjął politykę zastępowania włościan w żądaniach i wystąpieniach, inteligencją demokratyczna a szlachtą. Istotny sens tej walki oznaczał, że szlachta broni swego dawnego znaczenia jako stanu przodującego w społeczeństwie, rząd wiernością ludu pragnie utrwalić swoje stanowisko, a inteligencja przez niszczenie reszty politycznej przewagi szlachty i usunięcie obcej przemocy dąży sama do prymatu. te właśnie tendencje posiada publicystyka okresu.

Sprawa ruska podzieliła społeczeństwo galicyjskie na polskie i ruskie. Łączył się z tem problem rywalizacji duchowieństwa obu obrządków, nie mała też przy narodzinach sprawy ruskiej rolę odegrał moment społeczny. Były dwie przyczyny niepowodzeń ruchu narodowego Galicji w 1848 roku. Ruch był sztuczny, społeczeństwo przerażone świeżą pamięcią rzezi, bez jasnego i zdecydowanego programu. Przy całej frazeologji i patosie rewolucyjnym nikt w powodzenie nie wierzył. Rada Narod. grzęzła w sejmikowaniu, dziennikarstwo ponad miarę rozdęte po kilku tygodniach swego trwania, wypowiedziawszy wszystko co do powiedzenia o sprawie włościańskiej, Gwardji i sprawie narodowej powiedzieć miało, oddało się beztroskim monologom o demokracji i kłótniom osobistym, nie sięgało ono w głąb społeczeństwa, nie docierało do tych sfer na które wpływ wywrzeć chciało.

Nad wszystkiem jednak górował strach przed włościaństwem. Było ono wielką niewiadomą także i dla rządu, jak to wynika ze sprawozdań wysyłanych do Wiednia przez Stadiona.

Rok 1848 spalił na panewce. Zabrakło mu wodzów i programu, cele narodowe, zeszły się w swem rozwiązaniu ze społecznemi, a że politykę wykonywał zaborca musiał on jedno z tych zagadnień uczynić bronią przeciw elementowi rodzimemu. Tak więc uwłaszczenie dokonane przez rząd pogrzebało normalny rozwój sprawy narodowej.

Dziennikarstwo upada z dniem jawnych represyj. Dzień 2 listopada zamyka zbombardowaniem Lwowa okres rewolucyjny Galicji. Na placu ostaje się jeszcze przez kilka tylko miesięcy federacyjna „Gazeta Powszechna“ i „pismo poświęcone cenom wołów, przepowiedniom pogody i ruchowi przyjezdnych — rządowa „Gazeta Lwowska“. Rozpoczyna się nowy okres polityczny dla Galicji, okres germanizacyjny i polityki Bacha.

Drukujący się w dniu bombardowania Lwowa pierwszy numer „Czasu“ u Friedleina w Krakowie był tych zmienionych warunków pełnym wyrazem.

R. K. W.

Hołd pruski

Dnia 10. kwietnia b. r. minęło czterysta dziesięć lat od chwili, gdy na rynku krakowskim książę pruski Albrecht złożył uroczyście hołd królowi polskiemu Zygmuntowi I.

Wprawdzie czterechsetna dziesiąta rocznica nie jest przez tradycję uprzywilejowaną, to jednak omówienie „hołdu pruskiego“ staje się dziś więcej, niż kiedykolwiek, aktualnem, ze względu na nasze obecne, tak bardzo przyjazne, stosunki z Niemcami.

* * *

Geneza „hołddu pruskiego“ sięga jeszcze, r. 1466, kiedy to Krzyżacy po 13-letniej wojnie z Kazimierzem Jagiellończykiem, przyrzekli w pokoju toruńskim, składać co roku hołd królowi polskiemu. Jednakowoż nigdy przyrzeczenia tego nie spełnili, uważając może już wtedy traktat pokojowy za „świstek papieru“.

W r. 1510 mistrzem krzyżackim został wybrany Albrecht Hohenzollern z linji Anspachskiej (starsza linja Hohenzollernów dzierżyła elektorstwo branderburskie*). Powszechnie spodziewano się, że nowy mistrz zmieni względem Polski politykę dotychczasową Zakonu, tem bardziej, że był on siostrzeńcem króla Zygmunta I. Tymczasem jednak Albrecht dążył jeszcze więcej, niż jego poprzednicy do samodzielności i roił ogromne plany. Dążył on mianowicie do trwałego połączenia Królewca z Berlinem, czemu na przeszkodzie stały mu złączone już z Polską, t. zw. Prusy Królewskie z Gdańskiem i Malborgiem.

Dlatego też Albrecht, chcąc plany swe urzeczywistnić, stara się stworzyć przeciw Polsce koalicję i w tym celu agituje w Niemczech za „nową Germanją“ na wschodzie i namawia równocześnie cesarza Maksymiljana, by podburzył Moskwę przeciw Polsce. Starania te niedługo zaczęły wydawać pożądane dla Albrechta skutki.

Oto namówiony przez cesarza Wasyl moskiewski, mimo zawartego z Polską „wiecznego pokoju“ w r. 1508, wszczyna przeciwko Polsce kroki wojenne. Jednakowoż wojna ta (1512—1522) po chwilowych powodzeniach Moskwy, uwieńczonych zdobyciem nawet Smoleńska, kończy się zwycięstwem Polaków (pamiętna bitwa pod Orszą 1514), a wojska Zygmunta walcząc z sojusznikami Moskwy, — Krzyżakami, zajęły łatwo całe Prusy Wschodnie, docierając aż pod mury samego Królewca. Ciekawym jest szczegół, że w czasie tej wojny, bronił Olsztyna (Warmja) przed naporem Krzyżaków, głośny astronom Kopernik. — Kolosalnej tej jednak przewagi, którą można było wykorzystać, w celu przyłączenia raz na zawsze Prus Wschodnich do Rzeczypospolitej, nie wykorzystano i na usilne prośby Albrechta zawarto z nim rozejm w r. 1521.

Tymczasem w Niemczech zaczęła się szerzyć reformacja, przenikając i do Zakonu Krzyżackiego, którego członkowie poczęli masowo porzucać Zakon i celibat. Cóż miał czynić ich mistrz Albrecht?

Termin rozejmu z Polską się kończył, a cesarz od pewnego czasu przestał Albrechtowi pomagać. Postanowił zatem za radą Lutra porzucić celibat i Zakon i założyć w Prusach własne państewko. Ponieważ jednak krok ten był zerwaniem nietylko z papieżem, ale i z katolickim domem Habsburgów, pozostawała Albrechtowi jedna droga: porozumienie z wujem swym, Zygmuntem I.

I znowu dogodniejsza niż poprzednio sytuacja, pozwalająca na wcielenie Prus Wschodnich do Polski, — gdyż przeciwnikiem był już obecnie nie Zakon katolicki, popierany przez papiestwo i cesarza, ale osamotniony Albrecht, — została zaprzepaszczona. Społeczeństwo polskie podzieliło się w swych zapatrywaniach na dwa odłamy. Jeden, wrogo usposobiony wobec Niemców, na którego czele stał prymas Łaski, był zdania, że należy prowadzić wojnę dalej, zgnieść ostatecznie Albrechta, wcielić ziemie Zakonu do Polski i w ten sposób opanować raz na zawsze pruskie wybrzeże Bałtyku. Drugie „stronnictwo“, któreby można nazwać niemieckiem, z podkanclerzem Tomickim na czele, uważało, że należy podać rękę Albrechtowi i pozostawić mu dziedziczny tron książęcy w Prusiech pod zwierzchnictwem Polski. I — niestety, — to drugie zdanie zwyciężyło.

Zawarto z Albrechtem t. zw. układ krakowski, w którym król polski, jako „pan dziedziczny“ Prus Wschodnich, oddawał je, jako księstwo świeckie Albrechtowi i jego braciom w dziedziczne władanie, nie wątpiąc, że ci „doznawszy takiego dobrodziejstwa i takiej łaski, zasługiwać się będą Polsce, jak przystało uczciwym sługom i krewnym“. Układ ten, zawarty 8. kwietnia 1525 r. miał być przypieczętowany uroczystym hołdem Albrechta w Krakowie.

Stronnicy Albrechta sądzili mylnie, że t. zw. sekularyzacja Prus, jak i uroczysty hołd będą niemałym sukcesem Polski, boć przecież po tylu latach nieskładania hołdu ugnie kolano przed królem polskim władca Prus Wschodnich, boć przecież za jednym zamachem zniknął znienawidzony zakon krzyżacki. Nie zdawali sobie sprawy, że zmienił się tylko „szyld“ tego nieprzejednanego wroga Polski.

* * *

Hołd pruski odbył się 10. kwietnia 1525 r. i tak opisuje go nadzwyczaj barwnie i żywo Baczyński w swych „Ilustrowanych dziejach Polski“:

„Na rynku krakowskim przy ratuszu wzniesiono królowi tron, i na nim zasiadł król Zygmunt w koronie na głowie, odziany w złocisty płaszcz, wyszyty perłami i drogiemi kamieniami. Obok niego wojewoda sieradzki Jarosz Łaski, krewny prymasa, piastował na ręku czteroletniego królewicza Zygmunta, znaki zaś królewskie trzymali inni panowie. Dokoła stało 2.000 zbrojnej piechoty i niezliczone tłumy ludu.

Naprzód wystąpili posłowie pruscy, w liczbie siedmiu, padli przed królem na kolana, a najstarszy rzekł:

— Miłościwy królu, racz przyjąć hołd poddaństwa od naszego pana Albrechta!

Kanclerz ogłosił zezwolenie królewskie, i wtedy na rynku ukazał się na ślicznym białym rumaku książę Albrecht, a za nim jego krewni i dwór. Zagrały bębny i trąby i rozległy się wiwatowe strzały. Albrecht zeskoczył z konia, pochylił się przed królem i sam prosił o pozwolenie złożenia hołdu. Potem ukląkł, a chorąży koronny na rozkaz króla podał mu chorągiew białą, adamaszkową, ozdobioną czarnym orłem z koroną na szyi i literą królewską S (Sigismundus) na piersiach. Biskupi złożyli na kolanach króla księgę Ewangelji, a Albrecht, oparłszy na niej rękę, zaczął wygłaszać następujące słowa przysięgi wiecznego poddaństwa:

„Ja Albrecht, książę pruski i senator Królestwa Polskiego, przysięgam, że na zawsze wiernym będę królowi i panu mojemu, oraz następcom jego; że o dobro, ich wiernie starać się będę, a pokój stateczny pomiędzy mną a Królestwem Polskiem wiecznie trwały we wszystkich jego warunkach zachowam“.

Po złożeniu tej przysięgi wziął król miecz do ręki i uderzył nim po ramieniu Albrechta, wynosząc go, jako nowego księcia do stanu rycerskiego, a potem zawiesił mu kosztowny złoty łańcuch na szyi“.

Barwny ten swój opis hołdu zakończył Baczyński następująco:

„Na pamiątkę tego aktu pochwytano po mieście chłopaków - uliczników, a wyliczając im rózgi, wołano:

— Abyście hultaje dobrze i na zawsze pamiętali, jak w tem mieście na rynku książę pruski składał hołd wielkiemu królowi polskiemu, Zygmuntowi!“

Zapewne hołd Albrechta napawał obecnych niezwykłą dumą i radością, że wreszcie dumny książę pruski ukorzył się przed majestatem Królestwa Polskiego, lecz o ile większą byłaby ich radość, gdyby byli świadkami hołdu nie księcia pruskiego, lecz wyzwolonej z pod jarzma niemieckiego ludności Prus Wschodnich, witającej z radością na swych ziemiach zwycięskiego Zygmunta I.

* * *

Fakt oddania Prus Wschodnich i zezwolenie przejścia na protestantyzm Albrechtowi (za co otrzymał nawet król polski ostre napomnienie od papieża Klemensa VII.) były bezsprzecznie największym błędem polityki zygmuntowskiej, który stał się nawet pierwszą przyczyną późniejszych rozbiorów Polski.

A chociaż do dziś niektórzy polscy historycy zaznaczają, że Zygmunt wprawdzie przyznał prawo dziedziczenia Prus Wschodnich dzieciom Albrechta i trzem jego braciom, to jednak linja ta w 100 lat później wymarła, a rzeczą późniejszych już królów polskich było, by nie rozszerzać sukcesyjnego prawa na inne linje Hohenzollernów i nie dopuścić w ten sposób do połączenia się Prus Wschodnich z Brandenburgją, — to jednak najtrafniej ocenił błąd polityki Zygmunta I. niemiecki historyk Stenzel. On to w swem dziele „Geschichte des preussischen Staates“ z ironją wytyka Polsce, że sama, nie przeczuwając, gotowała sobie już w r. 1525 cios śmiertelny, gdyż (jak wykazuje) między Polską a państwem Hohenzollernów niemożliwem było zgodne współżycie, stosunek bowiem tych państw streszczał się zawsze w zdaniu „życie moje — śmierć twoja“.

* * *

Zważajmy, byśmy i dziś nie popełnili podobnego błędu...

W. D.

*) Wacław Sobieski: „Dzieje Polski“ T. I. Warszawa 1923.

Zielina (Azalea pontica)

najciekawszy okaz flory polskiej

Zasługa odkrycia zieliny czyli azalji w Polsce przypada słynnemu Liceum Krzemienieckiemu. W tamtejszym Ogrodzie Botanicznym pojawiły się pierwsze okazy tego krzewu około roku 1810, przesadzone z ich polskiej ojczyzny, znajdującej się w lasach wołyńskich.

Stamtąd też wkrótce rozeszły się nasiona azalji po innych krajach europejskich, stając się ozdobą licznych parków i ogrodów.

Kiedy i skąd dostała się azalja do Polski, — pozostaje dotychczas rzeczą niewyjaśnioną. Faktem jest, że właściwą ojczyzną azalji są góry Kaukazu i Azji Mniejszej. Wedle jednej hipotezy dostała się ona do nas w okresie trzeciorzędu, — inna hipoteza łączy pojawienie się tej pięknej rośliny z najazdami Turków i Tatarów.

W każdym razie występowanie dziko rosnącej azalji i to w dużych skupieniach, na naszych ziemiach jest prawdziwym fenomenem ze stanowiska geografji roślin. Dokładne badania uczonych botaników pozwoliły stwierdzić niezbicie, że jej zasięg geograficzny w Europie ograniczony jest do wielkiej „wyspy“, znajdującej się na pograniczu Polesia i Wołynia, a obejmującej około 160 kilometrów kwadr. powierzchni.

Na tym terenie utworzone też zostały dwa rezerwaty, a mianowicie Snowidowicze (pow. Sarny), obejmujący 23 ha. lasu sosnowo - brzozowego z podszyciem azalji, oraz drugi podobny Karpiłówka (pow. Sarny) o powierzchni 30 ha.

Na specjalną uwagę zasługuje ponadto maleńka wysepka we wsi Wola Zarczycka koło Leżajska, gdzie azalję dziko rosnącą odkrył dopiero w roku 1909 i opisał prof. M. Raciborski. Najdalej ta na zachód wysunięta placówka zasługuje również na specjalną opiekę i ochronę.

Azalja kwitnie w połowie maja. Niezrównany widok przedstawiają wówczas gęste krzewy, obsypane miljonami dużych złocistych kwiatów, na tle lasów sosnowych. Kwiaty azalji pontyjskiej wydzielają miły, silny a odurzający zapach, — toteż dłuższe przebywanie wśród gąszczy azalji nie jest rzeczą bezpieczną. A już zgoła ryzykownem jest przedzieranie się przez tę gęstwinę, z uwagi na liczne krótkie, twarde a ostre pędy, zaczepiające się łatwo o odzież.

Kto jednak może, nie powinien zaniedbywać sposobności, by obejrzeć kwitnącą zielinę w naszych lasach wołyńskich. — ten egzotyczny krzew, zajmujący wśród bogatej naszej flory jedno z najpierwszych miejsc.